

N^o 15 (44)

ECHO TURKU

PISMO SPRAW LOKALNYCH

BRUDZEW, DOBRA, GOSZCZANÓW, KAWĘCZYN, MALANÓW, PRZYKONA, 18 VII 1993
ŚWINICE WARCKIE, TULISZKÓW, TUREK, UNIEJÓW, WŁADYSŁAWÓW Cena 4000 zł

*Władze lokalne decydują o skali
i zasadzie handlu alkoholem*

Szlaban w górę

Kontrowersyjna ustawa o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi została znolizowana. Od 19 marca piwo można sprzedawać bez zezwolenia (wystarczy zgłoszenie prowadzenia działalności gospodarczej). O liczbie i umiejscowieniu punktów sprzedaży napojów alkoholowych oraz o zasadach ich podawania i spożywania decydują rady gmin.

Samorząd może przyjąć dowolne kryteria lokalizacji punktów sprzedaży alkoholu od placówek oświatowych, miejsc kultu religijnego, szkół, choć jest zobowiązany do ograniczania dostępności alkoholu określonego w gminnym programie profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych. Zezwolenia będą przyznawane na czas określony (sklepom na dwa lata, hotelom, restauracjom, zajazdom na cztery), a nie jak dotąd bezterminowo. Powodem cofnięcia zezwoleń może być m.in. wprowadzanie do sprzedaży napojów alkoholowych pochodzących z nielegalnych źródeł, zakłócanie porządku publicznego i inne. Dotychczasowi posiadacze zezwoleń będą musieli zgłosić się po nowe.

Nie wszystkie rady w naszym rejonie podjęły stosowne uchwały, ale wszędzie

przygotowane są projekty, które rozpatrzone zostaną na najbliższych sesjach.

W Uniejowie Rada Miasta i Gminy określiła limit punktów sprzedaży alkoholu na 50. Zlokalizowane być muszą w odległości nie mniejszej niż 100 m od miejsc kultu religijnego, szkół, kąpielisk, przystanków autobusowych.

Zarząd Gminy i Miasta w Dobrej proponuje 20 punktów detalicznej sprzedaży alkoholu (5 w mieście i 15 na wsiach) oddalonych o 100 metrów od kościołów, szkół i ośrodków opieki społecznej. Otrzymanie zezwolenia wymagało będzie akceptacji samorządów mieszkańców, sołtysów, kół gospodyń wiejskich i komisji handlu Rady Gminy i Miasta.

Rada Miejska w Turku ustaliła punkty sprzedaży napojów alkoholowych zawie-

rających pow. 4,5% alkoholu w liczbie 50. Uzyskanie zezwolenia wymaga opinii Konińskiego Towarzystwa „Trzeźwość” Zarząd Rejonu Turek i samorządu mieszkańców. Punkty usytuowane w odległości mniejszej niż 100 m od obiektów kultu religijnego, placówek oświatowych, dworca autobusowego, kąpielisk muszą uzyskać opinię od zarządzających tymi obiektami. Powierzchnia sprzedaży powinna wynosić 35 m kw. Wymagane jest także zaświadczenie o nie zaleganiu z podatkami wobec budżetu i opinia Sanepidu.

Zarząd Gminy w Kawęczynie zaproponował, aby na terenie gminy znajdowało się maksymalnie 20 punktów detalicznej sprzedaży alkoholu z obstrzeżeniami dotyczącymi obowiązującej ustawy.

Rada Gminy w Przykonię określiła liczbę punktów na 20 z wymaganym oddaleniem 100 m od szkół i innych placówek kultury oświatowej oraz miejsc kultu religijnego.

Zarząd Gminy Malanów proponuje uchwałę zwiększającą ilość punktów do 19. Zasady usytuowania pozostawiono do ustalenia przez Radę.

dokończenie na str. 2



Dyrektor kontra burmistrz

Trudna sytuacja Przedsiębiorstwa Budownictwa Komunalnego w Turku wywołała podczas ostatniej sesji Rady Miejskiej polemikę pomiędzy dyrektorem tej firmy Wiesławem Skweresem a burmistrzem Romanem Rybackim.

Burmistrz informując o działaniach Zarządu Miasta mających na celu poprawę sytuacji przedsiębiorstwa przedstawił kilka alternatyw, a wśród nich możliwość likwidacji firmy.

Z kolei dyrektor PBK zauważył, że sytuacja zakładu nie jest tragiczna i odzwierciedla ogólny stan branży budowlanej w kraju. Podkreślił też, że kierując się dobrem załogi i przedsiębiorstwa nie realizuje sugestii burmistrza co do redukcji zarobków pracowników o 30% lub wysłania ich na urlopy bezpłatne.

Burmistrz również zapewnił, że Zarząd Miasta dba o „długofalowe interesy przedsiębiorstwa i załogi”, kierując się zaś do dyrektora stwierdził, że jest „zaszkokowany taką formą prezentacji przedsiębiorstwa i siebie”.

W replice dyrektor Skweres zarzucił burmistrzowi, że w ciągu ostatnich piętnastu miesięcy ani razu nie spotkał się z załogą PBK i że swoimi decyzjami uniemożliwił sprzedaż biurowca przedsiębiorstwa. (a)

Przypominamy naszym Czytelnikom, że na okres wakacji proponujemy kilka atrakcyjnych konkursów. Na pierwszej stronie jest nim „Gra o milion”, na ostatniej „Wakacyjna wycinanka” dla

Powycinaj i zagraj

dzieci, w środku znajdziecie Państwo „video-konkurs”, a na stronie przedostatniej czy ogólnopolskich. Zdarzało się już wielokrotnie, że niektóre osoby wygrały u nas kilka nagród.

Czego życzymy każdemu Czytelnikowi.

Wyniki losowań konkursów „Gra o milion” i „Video” w następnym wydaniu „Echa Turku”.

Gra o milion

W drugiej edycji konkursu, w którym można wygrać towary wartości miliona złotych proponujemy Państwu odwiedzenie sklepu jubilerskiego przy ul. Kaliskiej 15.

Każdy, kto wymieni 10 towarów, które można kupić w tym sklepie oraz poda ich ceny weźmie udział w losowaniu nagrody. Nagrodą będą towary o łącznej wartości miliona złotych.

Odpowiedzi (z wyciętym kuponem nr 2) prosimy przysyłać pod adresem redakcji do 26 lipca. Losowanie nagrody odbędzie się w sklepie we wtorek 27 lipca o godz. 14.00.

XXIX Sesja Rady Miejskiej

Sprawa sprzedaży alkoholu - ilości punktów i zasad - była jednym z głównych tematów ostatniej sesji. Głosowanie zakończyło się rezultatem 7:7, jednak uchwała została wprowadzona w życie, gdyż głosował za nią przewodniczący Rady, a w sytuacjach remisowego wyniku jego głos decyduje.

Mimo wcześniejszych obaw co do frekwencji sesja Rady Miejskiej odbyła się w normalnym terminie, a osiemnastu radnych tworzyło niezbędne quorum do podejmowania uchwał.

W sprawozdaniu Zarządu Miasta burmistrz Roman Rybacki poinformował radnych o sprzedaży domu przy ul. Szkolnej, który to obiekt od dłuższego czasu straszyl swym wyglądem. Nabywca zobowiązał się rozebrać budynek. Burmistrz przedstawił stan negocjacji z Zakładem Energetycznym w sprawie sprzedaży stacji transformatorowej na Osiedlu Uniejowskim. Poinformował także o udziale w uroczystym zakończeniu roku szkolnego w Liceum, w trakcie której to uroczystości najlepsza uczennica tej szkoły otrzymała stypendium ufundowane przez władze miasta.

Jednym z pierwszych punktów obrad była sprawa podjęcia uchwały co do liczby punktów sprzedaży alkoholu w naszym mieście. Głosowanie poprzedziła ożywiona dyskusja, w której uczestniczyli radni: Pawlak, Baranowska, Rabięga, Buczyńska, Majcherek, Mękarski, Dybus, Idasiak oraz burmistrz Rybacki. W kolejnych głosowaniach odrzucono poprawki zgłoszone przez radnych i zaakceptowano projekt uchwały proponowanej przez Zarząd Miasta. Zwiększa

Przewodniczący - decydujący

ona ilość punktów sprzedaży alkoholu w Turku z 18 do 50 (o innych postanowieniach tej uchwały czytaj na str. 1). Przy tej okazji niektórzy radni podkreślali konieczność przyznania prawa do sprzedaży alkoholu w Hotelu „Arkady”, gdyż w innym przypadku „społeczeństwo mogłoby negatywnie odczuć intencje władz miasta”.

W kolejnych punktach obrad Rada Miejska ustaliła granice i numery oraz siedziby Obwodowych Komisji Wyborczych, a także przyjęła kilka uchwał w sprawie nieruchomości. Zaakceptowano również regulamin Komisji Rewizyjnej, przy czym radny Pawlak wyraził zdziwienie, że komisja taka powstaje dopiero teraz — pod koniec kadencji Rady.

Rada Miejska zdecydowała o zaciągnięciu kredytu w poznańskim Banku Ochrony Środowiska celem budowy kanalizacji sanitarnej i nawierzchni ulic na osiedlach: Zapalczane i Uniejowskie. Termin wykonania prac planowany jest na III

kwartał 1994 roku. Podjęto też uchwałę (choć niejednomyślnie) o przystąpieniu Turku do Sieci Zdrowych Miast, którą to inicjatywą zajmuje się radna Baranowska.

Przewodniczący Rady zapoznał radnych z inicjatywami prezydenta RP, których adresatami są samorządy całej Polski, a burmistrz podzielił się wrażeniami z pobytu na

wywana część budynku sądowego).

Członkowie Rady Miejskiej zgłosili również kilka interpelacji:

Radny Pawlak: — *Moje interpelacje z poprzedniej sesji w sprawie wycięcia krzewów, które ograniczają widoczność w czasie jazdy nie zostały dotąd realizowane. Czy uważam także coraz gorszy stan parkanu wokół kościoła ewangelickiego.*

Radna Buczyńska: — *Które komisje Rady Miejskiej zajmowały się stanem finansowym PBK i jakie ekspertyzy w tej sprawie?*

Radny Piasecki: — *Przedstawiciele władz miasta wzięli udział w sesji samorządu Uniejowa dotyczącej przynależności tego miasta do powiatów: poddębickiego i turkowskiego. Jakie są rezultaty tej wizyty?*

Radny Mękarski: — *Uważam, że centrum naszego miasta wygląda zbyt pstrokato. Jaki wpływ mają władze na wygląd turkowskiego rynku? Czy każdy może malować szyldy i reklamy jak chce?*

Radny Rabięga: — *Dlaczego park miejski znów jest zaniedbany? Dlaczego odpowiedzialni za porządek w tym miejscu tolerują profanację pomnika Józefa Piłsudskiego?*

Pod koniec sesji burmistrz Rybacki zapoznał zebranych z dwoma wydawnictwami: „Oficjalnym Informatorem Miejskim” i pierwszym numerem kwartalnika pt. „Biuletyn Informacyjny Zarządu Miasta Turku”. Burmistrz zareklamował szczególnie to drugie wydawnictwo, które wydawane będzie w nakładzie tysiąca egzemplarzy i będzie rozdawane darmo.

W zamieszeniu, które zazwyczaj towarzyszy końcówce obrad, nikt nie zapytał o koszty tego przedsięwzięcia.

Szlaban w górę

dokończenie ze str. 1

Rada Miasta i Gminy w Tuliszkowie podjęła uchwałę określającą limit punktów sprzedaży alkoholu na 55. Punkty sprzedające alkohol do spożycia poza miejscem sprzedaży oddalone być muszą o 50 m od tych samych obiektów, co w innych gminach. Dla gastronomii ta odległość wynosi 100 m.

Zarząd Gminy we Władysławowie wypracował projekt uchwały, w którym jest mowa o limicie 40 punktów sprzedaży detalicznej alkoholu z warunkiem usytuowania jak w poprzedniej ustawie.

Rada Gminy w Turku ustaliła liczbę punktów sprzedaży alkoholu na 35. Jedynym warunkiem uzyskania zezwolenia jest to, że punkty sprzedaży nie mogą znajdować na terenie obiektów sakralnych, szkół, zakładów pracy.

Rada Gminy w Świnicach Warckich podejmie decyzję ok. 25 lipca.

Czy zwiększenie ilości punktów sprzedających alkohol spowoduje gwałtowny wzrost spożycia alkoholu? Wydaje się że nie, no bo ileż w końcu można wypić? Początkowo z pewnością będzie wielu chętnych do uzyskania zezwolenia, ale z czasem zaczną się wykruszać zważywszy, że marża na alkoholu jest niewielka, a konkurencja duża. Zostaną najsilniejsi w najlepszych punktach. Nowa ustawa pozwoli na nieograniczony rozwój gastronomii, co do której nie ma już żadnych ograniczeń ilościowych.

Andrzej R. Tyczyno

Praca ubezpieczeniowa w firmie brytyjskiej

- spotkanie MDK - 20.07.93 r. godz. 17.00, tel. 066-363-703.



Jak twierdzi pewien nasz Czytelnik droga na turkowski cmentarz jest szczególnie nieprzyjemna, a to z racji ogromnych kałuż, które uniemożliwiają swobodny spacer chodnikami na ul. Chopina. Z twierdzeniem takim polemizować będą z pewnością mieszkańcy Osiedla Młodych, gdzie na pewnych odcinkach lepiej poruszać się samochodem albo w kaloszach.

A co mają powiedzieć turkowie z osiedli: Łakowa, Zapalczane, Uniejowskie, Dobrskie i kilku innych miejsc, gdzie nawierzchnie przystosowane są do... amfibii.

Na zdjęciu fragment ul. Chopina z najmniejszymi kałużami.

Z agraniczne organizacje żydowskie zwróciły się do władz miasta z inicjatywami mającymi przypomnieć o historycznych związkach społeczności żydowskiej z Ziemią Turkowską.

Szalom!

W czerwcu przyjechał po raz kolejny do naszego miasta pan Henryk Gutmacher (turkowie od lat zamieszkujący w Berlinie), który zwrócił się z propozycją zamieszczenia na budynku kina „Tur” tablicy pamiątkowej przypominającej o tym, że w tym miejscu istniała kiedyś synagoga żydowska. Władze miasta po wspólnym ustaleniu treści napisu zaakceptowały tę propozycję. Wykonaniem tablicy zajmą się przedstawiciele strony żydowskiej.

Władze Turku zdecydowały także o uporządkowaniu pozostałości po cmentarzu żydowskim (jest to obecnie teren nieczynnego wysypiska śmieci pod lasem) i roztoczeniu opieki nad tym obiektem.

Uzupełniając „tematykę żydowską” w działalności władz miasta, należy poinformować o ostatniej decyzji Rady Miejskiej związanej z postacią wybitnego turkowieńszczyźnianina pochodzenia żydowskiego Henryka Glicensteina. Władze miasta postanowiły zakupić rzeźbę wykonaną przez tego wybitnego artystę. Koszt zakupu wyniesie 25 mln zł, a renowacja dzieła zostanie dokonana w przyszłym roku z budżetu Muzeum Rzemiosła Tkackiego w Turku, w którym rzeźba będzie się znajdowała.

Walka o Uniejów

Cale szczęście, że w powiatowych przymiarkach gmina Uniejów ma odwrotną sytuację od tej, jaką miał podobno jakiś śpiewak operowy. Proponowały mu kontrakt dwie opery - warszawska i wrocławska. W warszawskiej chciano by śpiewał we Wrocławiu, a we wrocławskiej odwrotnie. Gminę Uniejów „chcą mieć” Poddębice i Turek...

Na posiedzeniu XXVII sesji Rady Gminy i Miasta w dniu 29 czerwca po raz kolejny omawiano ten problem w dziale - „Informacje na temat nowych struktur organizacyjnych w kraju”. W tej części sesji uczestniczyli także: burmistrz miasta Turku - Roman Rybacki i kierownik Urzędu Rejonowego - Jan Radzimski. W czasie dyskusji zarzucano, że podjętej wcześniej uchwały o przynależności Uniejowa do powiatu turkowskiego nikt nie wziął pod uwagę i gminę umieszczono na mapie powiatu poddębickiego. Jeden z radnych jeszcze w lutym przeprowadził sondaż, z którego wynikało, iż większość mieszkańców opowiedziało się za przyłączeniem do powiatu turkowskiego. Kierownik Radzimski poinformował, że przewidziano miesięczny termin składania

protestów w wyżej wymienionej sprawie. Stwierdził również, że współpraca z Uniejowem układała się prawidłowo i dobrze by było, aby gmina Uniejów nadal należała do rejonu turkowskiego.

Burmistrz Roman Rybacki podziękował za zaproszenie. W swej wypowiedzi poinformował zebranych, że Turek będzie dużym powiatem, w którego skład wejdzie dziewięć gmin. Burmistrz Rybacki wskazał też na pozytywne czynniki przemawiające za Turkiem. W projekcie nowej ustawy o samorządach powiatowych przewidziano, że 10% środków otrzymywanych z elektrowni będzie pozostawało w powiecie. Poinformował, że w sprawie telefonizacji światłowodowej dyrekcja w Poznaniu, przygotowuje mapki z których wynika, że Uniejów jest

ujęty w pierwszej kolejności. Światłowod będzie, trudno jest jednak określić w jakim terminie. Opracowany jest też plan gazyfikacji Turku. Na koszt miasta zainstalowany będzie gazociąg o większym przekroju, aby w przyszłości mogły podłączyć się również i inne gminy.

Po wielu wątpliwościach, pytaniach i wyjaśnieniach powołano komisję uchwał i wniosków, która opracowała treść uchwały w sprawie projektu przynależności Gminy i Miasta Uniejów do powiatu. Postanowiono: wyrazić protest przeciwko zlekceważeniu w trakcie prac przygotowujących projekt podziału terytorialnego kraju, woli Rady Gminy i Miasta Uniejów zawartej w uchwale Rady nr 123/93 z 16 lutego 1993 r., opowiadającej się za przynależnością Gminy i Miasta Uniejów do powiatu turkowskiego. Zobowiązano Zarząd Gminy i Miasta Uniejów do przekazania protestu Urzędowi Rady Ministrów, wojewodzie konińskiemu i Sejmikowi Samorządowemu Województwa Konińskiego oraz podjęcia negocjacji w sprawie zmiany decyzji narzucającej przynależność Gminy i Miasta Uniejów do powiatu poddębickiego. W głosowaniu za złożeniem protestu 16 radnych było „za”, jeden - „przeciw”, jeden - wstrzymał się.

Trudno przewidzieć reakcję i skutek tego protestu. Nie wiadomo też, czy artykuł „Poddębice atakują” z ostatniego numeru „Echa Tur-

ku” pomógł czy zaszkodził...

Porządek obrad sesji przewidywał również:

— wręczenie dyplomów i nagród Szkole Podstawowej w Uniejowie i Klubowi Sportowemu „Europex-Basza” za osiągnięcia sportowe, - informację burmistrza o pracy Zarządu w okresie międzysesyjnym (*problem wody - rozbudowy hydroforni, sprawa podatku od nieruchomości mieszkańców wsi, zmiany uchwały o sprzedaży napojów alkoholowych, przejęcie szkół podstawowych, itp.*),

- interpelacje i wnioski radnych: *rozbudowa sieci elektrycznej, uszkodzenia telefoniczne, naprawa dróg równiarką, problem walęsających się psów,*

- podjęcie uchwał wprowadzających zmiany w budżecie na rok 1993.

Sporo czasu i emocji zajęła sprawa składowania na terenie gminy pyłów wykorzystywanych do produkcji cegły w Zakładzie Ceramiki Budowlanej w Wieleninie. Informacje i wyjaśnienia składali kierownik zakładu i dyrektor przedsiębiorstwa z Andrespola. Pytano o badania radioaktywności, która mogą zagrażać wodom termicznym. Pomimo pozytywnych wyników badań specjalnej komisji, wyjaśnień nie zaakceptowano. Na wniosek burmistrza Mariana Pięgoty powołano sześciuosobową komisję w celu ponownego wyjaśnienia tej sprawy.

Marek Jabłoński

Wyrok na kłusownika

Zapadł wyrok w sprawie przyłapanego na gorącym uczynku w Młynach Piekarskich, gm. Dobra, kłusownika Grzegorza Z. Policja powiadomiona przez myśliwych z Koła Łowieckiego „Ostoja” znalazła w jego szopie dwie tusze dzików i sarnę. Kłusownika ukarano rokiem pozbawienia wolności z zawieszeniem na cztery lata, karą pieniężną i pokryciem kosztów postępowania sądowego, co razem wyniesie około 10 mln zł.

Kłusownictwo w Polsce zaczyna przybierać katastrofalne rozmiary. Nie ominęło ono także naszego rejonu. Kłusownicy opanowali rzeki, jeziora i lasy.

W totalitarnym systemie realnego socjalizmu, opartym w dużej mierze na rozwiniętej aparacie inwigilacji (były ponoć miejscowości, gdzie w co drugim domu mieszkał członek ORMO), donosicielstwo kwitło. Sąsiad potrafił zadencjonować sąsiada za posiadanie bibuły, ale i za trudnienie się kłusownictwem. Obecnie kłusownicy działają bezkarnie. Policja nie jest przygotowana (głównie sprzętowo) do podjęcia z nimi walki. Policjanci z Dobrej skarżyli się, że kiedy jadą starym zdezelowanym ulazem, to kłusownicy słyszą ich na długo przed tym zanim dotrą na miejsce przestępstwa i spokojnie zdążą zwinąć sprzęt i zniknąć.

Kłusownicy czują się do tego stopnia bezpieczni, że działają jawnie w dzień. Będąc na zaporze w Skęczynie zaobserwowaliśmy trzech panów, którzy przyjechali ciągnikiem z przyczepą i rozwinęli kable, najwyraźniej chcąc ogłuszać ryby za pomocą prądu na rzece tuż za tamą. Widząc w naszych rękach aparat

fotograficzny z teleobiektywem usiłowaliśmy nas „wyprosić” twierdząc, że jest to obiekt o znaczeniu strategicznym, którego nie wolno fotografować. Zwlekali tak długo, że musieliśmy już odjeżdżać i nie doczekaliśmy finału operacji. W pewnej miejscowości w gminie Kawęczyn, nieomal co wieczór słychać strzały dochodzące z pobliskich łąk. Kłusują tam na sarny, dziki i ptactwo łowne mieszkańcy okolicznych wiosek. Pewien mieszkaniec gminy Dobra nabrał takiej wprawy, że nadwyżki mięsa sprzedaje na czarnym rynku w Łodzi.

W walce z kłusownikami należy podjąć zdecydowaną walkę, bo w niedługim czasie może się okazać, że w naszych lasach, na łąkach i bagnach nie ma już dzikich zwierząt. Jedna jaskółka wiosny nie czyni, a jeden wyrok nie zlikwiduje kłusownictwa, potrzebne jest społeczne napiętnowanie takich czynów. Kłusownicy nie żyją na bezludnej wyspie, obracają się wśród ludzi, którzy wiedzą o ich przestępczej działalności i pomimo tego akceptują ich. Należy to zmienić, kłusownik powinien odczuć, że to co robi jest złe i naganne.

Andrzej R. Tyczyno

Przykona

W Radyczynach odbyły się Zawody Ochotniczych Straży Pożarnych Gminy

Przykona. Wystartowały cztery jednostki, które reprezentowały osiem sekcji.

Wyniki zawodów:

Młodzieżowe Drużyny Pożarnicze do lat 15:

1. Radyczyny
2. Boleszczyn
3. Przykona

W kategorii Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych do lat 18 zgłoszono tylko jedną sekcję ze Smulską, którą zwycięstwa mogła pozbawić jedynie dyskwalifikacja, do czego nie doszło.

Zawody OSP

Wśród seniorów klasyfikacja była następująca:

1. OSP Boleszczyn
2. OSP Smulsko
3. OSP Radyczyny
4. OSP Przykona

Nagrody dla zawodników czolowych drużyn ufundował Zarząd Gminny OSP. Za pierwsze miejsce wśród seniorów każdy z uczestników otrzymał kołdrę, za drugie koc, a za trzecie obrus. Zawodnicy do lat 18. otrzymali serwisy do kawy. Najmłodszy do lat 15. za pierwsze miejsce dostali walkmany, za drugie termosy, a za trzecie kalkulatory.

Szkoda, że druhowie z innych jednostek nie zechcieli wziąć udziału w tych ciekawych zawodach. Być może za rok frekwencja będzie lepsza. (art)

Z Tuliszkowa do Turynii

Jak informuje Zarząd Wojewódzki Stronnictwa Ludowo-Chrześcijańskiego w Koninie w sierpniu organizowany jest wyjazd wycieczkowy do Niemiec, w którym uczestniczyć będą dzieci z najuboższych rodzin i sieroty, m.in. również z Tuliszkowa.

Organizatorem wycieczki jest Światowa Organizacja Katolickich Stowarzyszeń i Związków Rolniczych (ICRA). Z jej ramienia opiekę nad dziećmi będzie sprawował parafia rzymsko-katolicka ST. Marcina

w Niederorschel w Turynii, z jej proboszczem ks. Franzem Konradim. Pobyt finansuje strona niemiecka.

Zarząd Wojewódzki SL-Ch poszukuje sponsorów, którzy pokryliby koszty przejazdu dzieci. Wpłaty można dokonywać na konto W SL-Ch w Koninie, ul. Spółdzielców 3, w Banku Spółdzielczym w Koninie nr 931131 - 3043 - 271 z dopiskiem „Na organizację, transport i ubezpieczenie dzieci wyjeżdżających na wycieczkę do Niemiec”.

„Wyobraź sobie trzech facetów, którzy jedzą surowe mięso...”

„W wojsku znalazłem się dość nietypowo - po prostu zgłosiłem się na ochotnika. Myślałem sobie: prędzej czy później i tak pójdę, a jak się sam zgłoszę to może będę miał możliwość wyboru jednostki. Rzeczywiście tak się stało. Wylądowałem w jednostce... no, nie powiem w jakiej, tajemnica wojskowa (śmiech). Jest tam sporo turkowień, a i służba jest ciekawsza od innych.

Wiesz, w wojsku jest ścisła hierarchia, w praktyce nie rządzi dowódca - liczy się „starsza fala” tzw. „dziadki”. Zupełnie jak w „Krollu”. Dowódca, wiadomo, zawodowiec, siedzi na jednostce tylko do godziny 15.00, później podlegasz tylko dziadkom.

Cięzko jest być kotem. Dziadki robią z takim co chcą. Pamiętam jak w drugi dzień po przyjeździe do jednostki kazali nam robić „porządki jesienne”. Kazali nam pobrać grabki, szpadle i co tam jeszcze, no i przez kilka godzin kopaliśmy i grabiliśmy... korytarz. Chodziło tylko o to, żeby chłopakom dać jakąś robotę. Podobnie było zimą, z tym, że wtedy grabiliśmy śnieg.

Wchodząc do pokoju musisz się dziadkom zameldować i poprosić o położenie się na „wozie”. Przy okazji musisz znać liczbę dni do wyjścia każdego ze „starszej fali”. Wyrażą zgodę, albo nie. Tak samo jest jak chcesz wyjść z pokoju - jeśli próbujesz wyjść bez pozwolenia to rób to szybko, a jeszcze szybciej zamykaj drzwi. Lecą za tobą kapcie, szklanki, a nawet taborety.

Sprzątanie to normalka i nikt się nie burzy. Czochrasz (czytaj: sprzątasz) sałę, łóżka dziadków, korytarz. Czasem po kilka razy. Na kompanii są różni ludzie - najgorsi są tacy, którzy się nie myją. Co ta za przyjem-

ność sprzątać po takim łóżku. Pamiętam — raz zapomnieliśmy „zrobić” łóżko jednemu dziadkowi. Przyszło ich dwóch (była pierwsza w nocy - dziadki śpią w dzień) najpierw było po 50 pompek, potem kazali się poczęstować papierosem (ja nie palę, ale zawsze nosiłem przy sobie paczkę - tak było bez-

Rządzą „dziadki”

pieczniej). Jako jedyny miałem przy sobie dwa „fajany”. Dziadki wiedzieli, że nie palę więc pochwalili mnie i kazali w nagrodę położyć się spać. Chłopaków za to, że nie mieli ścigali jeszcze ze dwie godziny.

Dziadek w nocy się bawi, a w dzień odsypia zaległości. Jak to robi? To proste — „wnuczki” (czyli nowy pobór) noszą im żarcie, trzymają służbę. Bywało tak, że zasypialiśmy na służbie, bo nie spaliśmy którąś noc z kolei. Jak złapali, to koniec - dyscyplinarnie przez jakiś czas, miałeś zakaz wyjazdu do domu. Jak nie złapali, to wracałeś wieczorem na kompanię i zaczynała się „kambodża” - tak w kółko.

Dosyć ciekawą rozrywką dla starszej fali jest zabawa w tramwaj. Młody czołga się pod łóżkami odbywając swoistą drogę do domu. Pod każdym musi się zatrzymać i powiedzieć nazwę stacji, w której zatrzymuje się pociąg w drodze do domu. Przykładowo jadąc z Poznania, przy pierwszym mijanym łóżku krzyczysz

„dzyń, dzyń, stacja Poznań Główny” itd.

Nasza jednostka jest dość specyficzna. Oficjalnie jest już rozwiązana - w praktyce działa dalej. Ma być przekształcona, służyć mają tutaj tylko zawodowcy. Dlatego szefostwo stara się, żeby ludzie mieli jakieś tam wykształcenie. Teraz przychodzi już

bardzo mało po podstawówkach, sporo jest takich z wykształceniem średnim. Ale jak przyszedłem, było inaczej. Miałem kiedyś sytuację, której nie zapomnę do końca życia:

Dziadki mieli pić wódkę, potrzebowali zagrychy. Mówią do mnie: „skocz wnuczek do kuchni i przynieś dziadkom surowego mięsa, cebuli i chleba. Będziemy robili szaszłyki”. Poszedłem nie zastanawiając się nad tym, że na kompanii nie ma gdzie opiec mięsa. Gdy wróciłem z zamówionymi składnikami, dziadki byli już pijani. Jeden mówi: „a co będziemy opiekować, spróbujemy jak smakuje na surowo”. Wyobraź sobie trzech facetów, którzy jedzą surowe mięso, zagryzając cebulą i zapijając wódką. W tym momencie zważyłem czy aby rzeczywiście mamy XX wiek.

Kiedyś spytałem jednego dziadka dlaczego tak nas gonią. Odpowiedział, że porządek musi być i że jak ja będę dziadkiem, to będę robił tak samo. W sumie nie ma co się dziwić - on dostał podobną szkołę. Dziadek

się mylił, akurat, ci, którzy mają trochę oleju we łbie postępują inaczej. Czemu się nie buntowałem jak by ku temu czas? Był jeden taki, który odmówił służenia dziadkom. Zgano go totalnie, miał po 16 godzin służby, nie dostawał listów z domu - wszystko „legalnie”. Bardzo szybko zmiękł. Zrobił się „normalny wieczek”.

W wojsku jest sporo obyczajów od których wymigać się jest niemożliwością. Wszystkie one wiążą się w pewien sposób z przemocą i białym, ale co zrobić - nie my ani nie oni (dziadki) to wymyślili. Tak jest w 16 lat, a poza tym dowództwo to nie cichu akceptuje jako normalny element „kultury wojskowej”. Musisz się podporządkować, chociaż z drugiej strony już po wszystkim, gwałtownie w głębi duszy jesteś szczęśliwy, że należysz do tej lepszej, trochę bardziej uprzywilejowanej grupy.

Ścisła hierarchia powoduje, że każda grupa trzyma się razem. To, że na kompanii jest ktoś z twojego miasteczka nie zmienia. Swój może się nad tobą pastwić jeszcze bardziej niż kto inny. Chyba dlatego panuje pewne wiedzenie, że „dobry ziomek, to młody ziomek”. Ludzie z Turku, którzy są ze starszej fali trzymają się swoich. Wiedzą, że jesteśmy, ale na tym się kończy.

Teraz do wyjścia zostało mi już niedużo, miałem kilka propozycji, żeby pozostać na zawodowca. Ale nie chcę, bo co to za życie? Poza cały ten czas spędzony w wojsku czasem bezpowrotnie straconym. Nie nauczyłem się prawie niczego, jak byłem kotem, to chociaż się nie nudziłem - dziadki nie pozwalali na to. Teraz po służbie można zwać walc. Nuda. Ile razy można oglądać video i telewizję? Inne rozrywki nieją na papierze. Każdy urywa się do domu jak tylko potrafi, pomimo ryzyka. Ja dzisiaj też zaryzykowałem - udało się...”

wysłuchał: (1)

Osiemdziesiątka

Z działaczami NSZZ „Solidarność '80” Region Centralny, przewodniczącym KZ przy PKS Zdzisławem Ratajczykiem, jego zastępcą Wacławem Klimczakiem i przewodniczącym Zarządu Regionu Grzegorzem Wojtasikiem rozmawia Andrzej R. Tyczyński.

— W ilu zakładach naszego rejonu funkcjonują struktury waszego związku?

Z.R.— W dwóch, KPKS oddział osobowy i GS Kawęczyn. W PKS jesteśmy największą organizacją związkową skupiającą 135 członków, co do Kawęczyna danych nie posiadamy.

— Czym przyciągacie do siebie nowych członków?

Z.R.— Stanowimy jedyną prawdziwą organizację związkową. Inne, w tym i „Solidarność”, są bardziej partiami politycznymi niż związkami zawodowymi. Nie staramy się obiecywać gruszek na wierzbie, ale rzetelnie wypełniamy zadania, do których obligują nas zapisy w statucie z 1980 roku.

W.K.— Jesteśmy dla członków naszego związku dostępni w każdej chwili. Staramy się pomagać w rozwiązaniu każdego problemu, z którym do nas przyjdą. Zresztą sam był pan przed chwilą świadkiem, kierowcy musieli przyjść wcześniej aby rozliczyć się z biletów (w związku z wprowadzeniem VAT) i nie wiedzą kto im zapłaci za nadgodziny.

— Jakie były największe osiągnięcia w Panów pracy związkowej?

Z.R.— W PKS osiągnęliśmy zrównanie płac kierowców za podstawowy wymiar godzin pracy w stosunku do innych grup pracowniczych. Wystąpiliśmy z wnioskiem o rozdysponowanie 1 mln. zł dla każdego pracownika. Dotychczas otrzymaliśmy 500 tys. zł.

W.K.— Po przeanalizowaniu rachunku finansowego zakładu za pierwsze półrocze liczymy, że pracownicy otrzymają kolejne 500 tys.

Jakie działania aktualnie podejmujecie i co planujecie na przyszłość?

Z.R.— Wystąpiliśmy z wnioskiem o podwyżkę wynagrodzenia pracowników o 35%, co jest podyktowane ciągle pogarszającą się ich stopą życiową. Staramy się także o zrównanie ilości godzin pracy pomiędzy kierowcami. W tej chwili jest tak, że jeden pracuje 240, a drugi 200 godzin. Naszej uchwale z niewiadomych przyczyn przeciwna jest „Solidarność”. Sprawę z prośbą o rozpatrzenie skierowaliśmy do Państwowej Inspekcji Pracy.

— Największe Panów porażki w działalności związkowej?

Z.R.— Nie było takich.

W.K.— Uchwały przez nas podejmowane nie zawsze są przez dyrekcję realizowane tak, jakbyśmy sobie tego życzyli. Dyrek-

cja nie widzi w nas takiego partnera do rozmowy jakim jest dla nich np. „Solidarność”.

Na koniec poproszę o komentarz do decyzji o przystąpieniu „Solidarności '80” do koalicji wyborczej z PSL.

G.W.— O przystąpieniu do koalicji z PSL zadecydowała Komisja Krajowa. Moim zdaniem poza SdRP i PSL, żadna z partii nie posiada klarownego programu ratowania gospodarki kraju. Uważam że wybrano PSL dlatego, gdyż nasze programy w dużej mierze do siebie przystają. Decyzja Komisji Krajowej nie obliguje do niczego regionów, które o przystąpieniu do koalicji, a nawet o uczestnictwie w wyborach decydują same.

— Dziękując za rozmowę, życzę Panom wielu sukcesów w dalszej pracy związkowej.

— Dziękujemy.



Zdzisław Ratajczyk i Wacław Klimczak przed siedzibą związku mieszczącą się na dworcu autobusowym

Dzieci bawią się pod pajęczyną starych i prowizorycznie zamocowanych przewodów elektrycznych, dorośli płacą o 50% drożej za prąd (choć przysługują im zniżki), a urzędnicy bezradnie rozkładają ręce.

Osiedle „Łąkowa” oskarża

Kłopoty z infrastrukturą naszego miasta są powszechnie znane. Fatalny stan ulic na Osiedlu Dobrskim, ogromne kałuże na ulicy Chopina, brak dojazdów do domów przy ul. Łąkowej, powolne tempo gazyfikacji i telefonizacji oraz luki w oświetleniu - oto najczęstsze mankamenty, które utrudniają życie mieszkańcom wielu osiedli. Jednak właściciele posesji na Osiedlu „Łąkowa” (tuż za parkiem) uważają, że ich sytuacja jest najbardziej tragiczna.

Niezadowolone wyrazili podczas spotkania z przedstawicielami władz miasta w poniedziałek, 28 czerwca. Z zaproszenia Zarządu Osiedlowego nie skorzystał burmistrz i Zakład Energetyczny, spośród zaproszonych radnych przybył jedynie Karol Ziemiański, a urząd reprezentował kierownik Leszek Szymaniak.

Mieszkańcy osiedla stanowczo żądali podania terminu podłączenia na stałe do sieci energetycznej: *—Pięć lat temu zakupiliśmy działki jako teren uzbrojony. Do tej pory nie ma tu prądu ani kanalizacji. O drodze już nawet nie marzymy, ale jak długo jeszcze władze miasta zamierzają się nie wywiązywać ze swoich obowiązków. W końcu my wszystkie podatki płacimy regularnie.*

—W budżecie był zarezerwowany miliard na infrastrukturę na tym osiedlu. Co się stało z tymi pieniędzmi?

Radny Ziemiański wyjaśnia, że była zmiana w budżecie i że większość środków skierowano na dokończenie budowy Szkoły nr 5. Nie przekonuje to jednak zebranych:

—To dobrze, że władze myślą o dzieciach z Osiedla Wyzwolenia, ale co będzie z naszymi? Bawią się na osiedlu, a nad nimi wisi śmierć. Te kable mogą kiedyś



Fragment prowizorycznej sieci elektrycznej na Osiedlu „Łąkowa”
zdjęcie — A. Piasecki

nie wytrzymać. Kto będzie odpowiadał gdy dojdzie do tragedii.

—Za prąd płacimy po 1203 zł. Normalnie kosztuje 800 zł, a my i tak mamy zniżki. Tylko, że nie możemy z nich korzystać bo instalacja jest prowizoryczna. A przecież nie możemy jej zdjąć, bo bez prądu żyć się nie da.

Adresat tych ostatnich skarg, Zakład Energetyczny zignorował spotkanie, problem próbuje wyjaśnić kierownik Szymaniak. Ale co tu wyjaśniać gdy miastu brakuje pieniędzy na inwestycje.

Mieszkańcy Osiedla „Łąkowa” nie dają za wygraną:

—Tak, brakuje wam pieniędzy, a tuż obok przy tym bajorze przy Dobrskiej, to robota wre, aż miło. Ciągłe coś nowego. Teraz ekstra siatkę zakładają. A u nas w piwnicy woda! I na tu są pieniądze?! Sami wykonawcy dziwili się takiej bezsensownej robocie. A lampy stoją tam, jedna przy drugiej i w nocy świecą na pustą ulicę. My musimy przy świeczkach siedzieć.

Uczestnikom spotkania trudno znaleźć wspólny język. Wśród mieszkańców są tacy, po których widać, że cierpliwość ich już się wyczerpała.

—Nie będziemy płacić podatków albo niech je nam przynajmniej zmniejszą. Dlaczego burmistrz nie przyjechał? Dlaczego radni się nie zainteresowali?

Pojawiają się żądania, aby przedstawiciele władz złożyli deklarację, że w ciągu najbliższego roku prąd zostanie doprowadzony. Radny Ziemiański tłumaczy, że on może się zadeklarować, że będzie „za”, ale w Radzie i tak go przegłosują. Kierownik Szymaniak mówi o rosnących potrzebach opieki społecznej, wyjaśnia, że urząd realizuje uchwały Rady Miejskiej, natomiast zbiornik przy ul. Dobrskiej budowany jest z funduszu ochrony środowiska z Konina.

—To może plot wokół parku też był budowany z tego funduszu? Do tego stawu i tak miasto dokłada, a drogi jak nie było, tak nie ma...

—...Żeby zrobić drogę, to trzeba wpięć wykonać kanalizację. A płyty na budowę drogi tak długo leżały, aż je ktoś sprzątnął...

—...Ja wiem kto, spisałem numery rejestracyjne.

Po godzinie dyskusji ludzie powoli się rozchodzą. Reporter „Echa” robi zdjęcia wiszących kabli. Radny Ziemiański proponuje zawiązać komitet, który partycypowałby w kosztach położenia kabla. Obiecał też pomoc przy zakupie transformatora. Kierownik Szymaniak uważa, że jest to rozsądna propozycja. Mieszkańcy rozumieją to jako konieczność dodatkowych wydatków. Ale czy jest inne wyjście?

Po raz kolejny mieszkańcy Osiedla „Łąkowa” przedstawili swoje żale oskarżając władze i Zakład Energetyczny o opieszałość i lekceważenie. Wysłuchał ich jeden radny i jeden urzędnik. Podobno burmistrz jechał ul. Łąkową i widział z daleka to zebranie.

Relację przygotowali: Andrzej Piasecki i Renata Rosiak

Wandale w akcji

Pan Jan Kaczorowski (turkowianin zamieszkały w Łodzi) od kilkunastu lat jest właścicielem dwóch domków w lesie na Grabięncu. Z dużym wysiłkiem, przy nakładzie ogromnych kosztów, wyposażył domki w elektryczność, wodę, meble, obrazy. Wielokrotnie zapraszał tu gości z Polski i zagranicy, którzy podziwiali położenie posesji i jej stylowe meble.

Jednak w ciągu ostatniego roku przedmiot dumy pana Kaczorowskiego stał się obiektem licznych włamań, kradzieży i bezmyślnych zniszczeń. Skradziono wszystkie cenne przedmioty, wywieziono meble, a wszystko to czego nie dało się ruszyć z miejsca kompletnie zniszczono. Wybite szyby, zniszczone okiennice, wylamane zamki straszą już od zewnątrz. W środku widok jest jeszcze

bardziej przerażający: porozbijane szkło, zniszczona podłoga, na ścianach napisy wykonane sprayem.

Wandale nie stanowią jakiejś przypadkowej grupy. Muszą dysponować transportem, a także mieć pewność, że nikt im nie przeszkodzi w swobodnym niszczeniu obiektu. Są to prawdopodobnie młodzi ludzie z marginesu społecznego związani ze środowiskiem subkultur. Świad-

czą o tym napisy na ścianach, a także obrazek jaki pan Kaczorowski zastał kiedyś na miejscu: kot przybity do podłogi, a wokół niego świeczki.

Wszystkie te fakty znane są policji, która wielokrotnie urządziła zasadki na sprawców zniszczeń, próbowano także tropić ich z psem, wszystko bez rezultatu.

Straty poniesione w wyniku najść wandalów pan Kaczorowski ocenia na ok. pół miliarda zł. Jest jednak zdecydowany ująć winnych. Wyznaczył też nagrodę za pomoc w schwytaniu sprawców — 10 mln zł. Informatorem zapewnia całkowitą dyskrecję. Wiadomości można przekazywać do Łodzi pod adres: ul. dr. Biegańskiego 22a, tel. 57-52-69 lub do Turku pod numer 47-88.



Tak wygląda efekt wizyt wandalów

Praca, a po pracy bal

W piątkowy wieczór w klubie „Barbórka” było niezwykle gwarno i wesoło. Bawili się pracownicy firmy „Sun Trade” i jej właściciel Ewald Koesters. Wśród zaproszonych gości można było zauważyć przedstawicieli kilku turkowskich firm, instytucji, urzędów: wojewódzkiego i gminnego.

Razem bawiło się ponad 300 osób.

Firma

„Sun Trade” jest firmą, która na trwałe wpisała się w naszą lokalną panoramę gospodarczą.

Jeszcze półtora roku temu pisaliśmy w „Echu”, że hale pod Malanowem wciąż czekają na gospodarza. Wkrótce potem firma „Sun Trade” stała się nie tylko gospodarzem, ale i właścicielem całego obiektu. Dba o jego rozwój, rozbudowę, a przede wszystkim o produkcję i zatrudnienie.

W halach produkcyjnych wykonywane są meble ogrodowe, wykładziny, poduszki oraz inne wyposażenie do tych mebli. Pracuje tu około trzystu ludzi z Malanowa, Turku i gmin sąsiednich. Trwa rozbudowa firmy, budowane są nowe hale o powierzchni 2 tys. i 1,8 tys. m kw. Prace budowlane wykonują firmy z rejonu Turku. Nie jest to jedyny przykład współpracy naszego lokalnego biz-

yczne przepisy prawne, nadmierna biurokracja oraz inne zjawiska właściwe polskiej gospodarce nie zachęcały do inwestowania.

Poprzez kontakty z łódzką firmą „Polino” właściciel „Sun Trade” zainteresował się halami pod Malanowem. W ten sposób jedna z największych firm europejskich w tej branży znalazła swą główną bazę produkcyjną.

Bal

Na początku lata kończy się sezon produkcyjny w firmie. „Sun Trade” nie zostaje zamknięta, ale następuje zmniejszenie natężenia prac. W Niemczech jest tradycja, że na zakończenie sezonu firma organizuje bal dla swoich pracowników. Jest to podziękowanie za pracę, a zarazem okazja do większej integracji załogi. Właściciel „Sun Trade” zdecydował, aby zwyczaj ten również objął pracow-

prowadzić rozmowę z panem Koesters'em.

— Jest Pan niezwykle młody jak na właściciela tak wielkiej firmy...

— Kiedy zaczynałem w 1982 roku byłem jeszcze młodszy, teraz mam 33 lata i wcale się staro nie czuję.

— Skąd ten zwyczaj urządzania zabawy na koniec sezonu?

niem zatrudnienia. Później okazało się, że ludzie liczą na to, iż firma zorganizuje im dojazd do pracy. W Niemczech ten problem nie występuje, tutaj zaś gdy uruchomiłmy bezpłatny dojazd do pracy, zatrudnienie wkrótce wzrosło. Mam nadzieję, że dalej będzie wzrastać. W przyszłym roku w zakładzie w Malanowie powinno pracować około 450 ludzi.

— Czy oznacza to, że będą nowe oferty pracy?

— Oczywiście. Od września będziemy zatrudniali nowych pracowników. Już teraz przyjmujemy zgłoszenia. Każda absolwentka szkoły krawieckiej może liczyć na pracę w „Sun Trade”.

— Jest pan twórcą i właścicielem dużej firmy. Ciężar pracy i odpowiedzialności musi być również duży?



Przemawia właściciel „Sun Trade” pan Ewald Koesters

— Chodzi o to, aby podziękować pracownikom za ich ciężką pracę. W Niemczech robimy to co roku. Tu bal został zorganizowany pierwszy raz, lecz nie jest to przypadek. Rok był trudny, ale owocny: wybudowaliśmy halę produkcyjną, wykonaliśmy wiele zamówień, ludzie pracowali bardzo ciężko. Sezon był bardzo udany, więc na koniec należy go uczcić.

— Czy po sezonie nie będzie już pracy w pańskiej firmie?

— Zatrudnienie się nie zmieni. Jeśli nawet niewielka część osób odejdzie, to po wakacjach może na nowo podjąć tu pracę. Staramy się, aby nie rezygnować z pracowników, którzy dobrze pracują. Wydajność pracy w naszej firmie jest bardzo wysoka, a to przecież w dużej mierze zasługa pracowników.

— W naszym rejonie „Sun Trade” jest największą niepolską firmą produkcyjną. Co zmieniło się przez te półtora roku we wzajemnych stosunkach między polskimi pracownikami a niemieckim pracodawcą?

— Początkowo trudno było przełamać pewną barierę nieufności w stosunku do firmy. Jak się później okazało niekiedy nie potrafiliśmy zrozumieć mentalności miejscowej ludności. Wynikało to też z tego, że byłem trochę niedoinformowany. Na przykład mieliśmy kłopoty ze zwiększe-

— W Niemczech moja firma zalicza się do średniej wielkości. A co do pracy... ja bardzo lubię pracować. Uważam, że praca daje sens życia. Czasami czuję się jak ogrodnik, który sadzi drzewa, ale niewiele korzysta z ich owoców tylko wciąż sadzi nowe i nowe... Chciałbym, aby wszyscy pracownicy firmy odnajdywali w pracy sens swojego życia. Chciałbym, aby byli wobec mnie bardziej śmiali, aby zgłaszali swoje uwagi, również te krytyczne. Oni często lepiej wiedzą co firmie jest w danej chwili potrzebne, a ja nie mogę wiedzieć wszystkiego, dlatego chętnie słucham rad i wskazówek moich pracowników.

— Jak wygląda życie prywatne niemieckiego biznesmena?

— Nie mam dzieci, mieszkam w przyjaźni, która też pracuje w firmie, od dwóch lat nie miałem urlopu. W tym roku może pojedziemy razem do Grecji. Interesuję się piłką nożną, uwielbiam polowania. W Polsce podobają mi się szczególnie tereny leśne, dzięki i niedostępne. Gdy przyjeżdżam do Malanowa to lubię przyglądać się bażantom.

— A kiedy Pan tu znów przyjedzie?

— Prawdopodobnie na początku sierpnia.

— Czyli „Pańskie oko konia tuczy”... (po wysłuchaniu tłumacza i krótkiej chwili namysłu)

— Tak.



Bawią się pracownicy i goście

zdjęcia – Paweł Lisek

nesu z „Sun Trade”. Jednak liczą się nie tylko korzyści prywatnych przedsiębiorców, ale również fakt stworzenia ponad trzystu stanowisk pracy. Gdyby w każdej gminie powstała taka firma, problem bezrobocia w rejonie Turku zostałby całkowicie zlikwidowany.

„Sun Trade” jest firmą młodą, zarządzaną przez młodych ludzi. Jej właściciel rozpoczął działalność przedsiębiorczą w 1982 roku, w dwa lata później zatrudnił już większą grupę pracowników, w tym również i Guentera Albers'a, który dziś jest głównym menadżerem firmy w Malanowie. W ciągu kilku następnych lat „Sun Trade” weszło aktywnie na rynki europejskie. Początkowo zamówienia spłynęły z państw „BENELUXU”, później ze Skandynawii, Anglii oraz innych państw. W 1989 roku „Sun Trade” nawiązało pierwsze kontakty z Polską. Jednak współpraca z naszymi firmami państwowymi nie układała się dobrze. Niejednozna-

ników zakładu w Malanowie.

Jak przystało na firmę z europejską renomą, wynajęto najlepszy lokal w mieście, orkiestrę i zatrudniono pracowników oraz osobom towarzyszącym bal. Z zaproszenia skorzystało ponad trzysta osób. Przybyli również przedstawiciele turkowskiego świata biznesu, m.in. Ryszard Rychlik z firmy „Profi” i Ryszard Grzeszkiewicz dyrektor banku PKO. Sporo było również niemieckich pracowników firmy.

Dominowała jednak polska załoga i to ona nadawała ton zabawie. Rzadko dziś firmy fundują swoim pracownikom rozrywkę, dlatego też chętnych na bal było wielu. Muzyka, śpiew i tańce trwały do rana.

Właściciel

Na balu obecny był również właściciel firmy Ewald Koesters, który przechadzał się od stolika do stolika bawiąc się dobrze w każdym towarzystwie. Dzięki tłumaczowi, pani Urszuli Jablonski udało nam się prze-

Firma „Sun Trade” w Malanowie

zatrudni wykwalifikowane szwaczki (również młode dziewczęta po szkole krawieckiej) oraz krojczych z praktyką.

Gwarantujemy atrakcyjne zarobki i bezpłatny dojazd na trasie Turek-Malanów-Turek.

Ogłoszenie płatne

Targi i jarmarki

Jarmarki przyszły do Polski z Europy Zachodniej w XIV w. Odbywały się w określone dni roku i w stałych miejscach. Przywilej organizowania jarmarków przyznawał miastom król.

Jeszcze kilkadziesiąt lat temu jarmarki były dla ludzi, którzy na nie podążali świętami. Handlarze, którzy przyjeżdżali często z bardzo daleka oferowali szeroki asortyment najróżniejszych towarów mniej lub bardziej przydatnych, ale na pewno bardzo kolorowych i cieszących oko. Z czasem ranga jarmarków spadła, stały się w głównej mierze miejscem wymiany handlowej dla rolników. Młodszy brat jarmarku — targ, stanowi dodatkowy element stałych już obecnie bazarów, był zawsze mniejszy niż jarmark i odbywał się znacznie częściej.

W rejonie turkowskim tradycyjne jarmarki odbywały się po sześć razy w roku, w każdej miejscowości mającej do tego prawo.

Tuliszków — w środy przed: Oczyszczeniem NMP, Niedziłą Środopielcową, św. Stanisławem, św. Mateuszem, Wszystkimi Świętymi, Niepokalanym Poczęciem NMP.

Władysławów — w środy przed: św. Józefem, św. Piotrem i Pawłem, św. Bartłojem, Wszystkimi Świętymi, św. Barbarą i po Wniebowstąpieniu Pańskim.

Brudzew — w poniedziałki po: 30 stycznia, 27 marca, 6 czerwca, 4 września, 30 października, 18 grudnia.

Dobra — w poniedziałki po: św. Walentym, Niedzieli Przewodniej, św. Trójcy, św. Mateusza, Wszystkich Świętych, św. Tomaszu.

Turek — we wtorki po: Trzech Królach, Niedzieli Kwietnej, Bożym Ciele, Wniebowstąpieniu NMP, św. Łukaszu, Niepokalanym Poczęciem NMP.



Na jarmarku

Uniejów — we wtorki po: św. Macieju, Niedzieli Przewodniej, Zielonych Świątkach, św. Michale, św. Andrzeju i przed św. Wawrzyńcem.

Obecnie w rejonie turkowskim targi i jarmarki odbywają się w czterech miastach:

Turek — jarmarki w piątki po piętnastym, targi we wtorki i piątki.

Dobra — jarmarki w pierwszy poniedziałek po pierwszym, targi w każdą środę.

Uniejów — jarmarki w ostatni czwartej miesiąca, targi w czwartki.

Tuliszków — jarmarki w pierwszą środę po dwudziestym.

(art)

W piątek 9 lipca nastąpiło uroczyste otwarcie Placówki Terenowej Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego w Turku.

KRUS zaprasza

Placówka działa już od początku tego roku i obsługuje wszystkie gminy rejonu turkowskiego. W pierwszym półroczu ubezpieczonych było 9247 rolników.

KRUS udziela informacji w sprawach świadczeń z ubezpieczenia społecznego rolników, informuje o umowach jakie rolnik może zawrzeć w związku z zaprzestaniem działalności rolniczej, udostępniania osobom zainteresowanym do wglądu ewidencji okresów podlegania ubezpieczeniu i opłacaniu składek. KRUS ustala też obowiązek ubezpieczeniowy, wymiar, pobór i rozliczanie składek, wydaje legitymacje ubezpieczeniowe.

Podczas uroczystego otwarcia przedstawiciele dyrekcji KRUS z Konina, pan Zbigniew Subda i pani Alicja Krochowska podziękowali zaproszonym gościom za przybycie i podkreślili sprawne przejście obowiązków ubezpieczeniowych od urzędów gminnych. W imieniu przedstawicieli wójtów i burmistrzów pan Roman Rybacki podziękował za zaproszenie i przekazał życzenia pomyślnej pracy.

Turkowska siedziba KRUS mieści się przy ul. Milewskiego (w budynku Spółdzielni „Tara”). W kilku pomieszczeniach na parterze pracuje dziesięć osób. Kierownikiem Placówki jest pani Barbara Sowa. (a)

Walka z bezrobociem obejmuje różne formy aktywizacji ludzi, firm i instytucji, które mogłyby wpłynąć na złagodzenie negatywnych skutków tego zjawiska. Ostatnio Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych ogłosił nowy program: „Dofinansowanie zakupów celowych przez osoby niepełnosprawne”.

Fundusz dofinansuje

O dofinansowanie wystąpić mogą inwalidzi I i II grupy w wieku do 35. roku życia (dokładniej: urodzeni 1 stycznia 1958 roku i później), którzy:

- ukończyli szkołę pomaturalną lub
 - studiuje na III roku lub wyższych latach w szkole wyższej, lub
 - ukończyli szkołę wyższą.
- Zakup musi mieć konkretne przeznaczenie:
- bezpośredni wpływ na uzyskanie zatrudnienia lub polepszenie warunków pracy, albo
 - bezpośredni wpływ na uzyskanie możliwości kontynuowania lub polepszenia warunków nauki.

Warunkiem dofinansowania jest to, aby jego górna kwota nie przekroczyła 100 mln zł. przy czym kredyt i dofinansowanie bezzwrotne obejmą po 50% przyznanej kwoty. Kredyt powinien być spłacony w 48. równych nieoprocentowanych ratach.

Szczegółowy opis warunków uczestnictwa i formularz wniosku można otrzymać po wysłaniu kartki pocztowej ze swoim imieniem i nazwiskiem, dokładnym adresem oraz numerem telefonu pod adres:

Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych
Program Dofinansowania Zakupów Celowych
Skrytka pocztowa P-17
00-950 Warszawa 1.

Informacji na temat dofinansowania udziela Rejonowy Urząd Pracy w Turku, ul. Kaliska 59, pokój 15, tel. 41-40, wew.250.

Nadal najkorzystniejsza sprzedaż

RATALNA

w GS „SCh” w Malanowie.

Sprzedaż towarów na raty jeszcze bez podatku VAT niskie oprocentowanie.

W Malanowie można jeszcze zakupić towary bez podatku VAT po starych cenach. Oprocentowanie liczymy od kwoty pozostającej do kredytowania i wynosi ono w zależności od ilości rat np. od kwoty 10 mln zł przy 6 ratach 2%, a przy 10 ratach 2,7%.

Zapraszamy do nowo uruchomionego punktu sprzedaży art. do produkcji rolnej w Kawęczynie, obok bazy GS-u - gdzie można zakupić za gotówkę i na raty: pasze treściwe, materiały budowlane, środki ochrony roślin, sznurek do pras i snopowiązałek, nawozy sztuczne i inne towary na życzenie klientów.

Uwaga Rolnicy!

Mieszalnia pasz w Malanowie oferuje wysokiej jakości mieszanki i koncentraty paszowe produkowane na komponentach importowanych i surowcach krajowych. Są badane laboratoryjnie i z atestem.

Obecnie posiadamy w sprzedaży mieszanki dla tuczników, loch, prosiąt i warchlaków, drobiu oraz koncentrat dla tuczników loch i prosiąt.

Dla rolników kupujących powyżej 500 kg jednego gatunku za gotówkę sprzedajemy po cenach hurtowych.

S tacje radiowe i telewizyjne są zdominowane przez muzykę rockową w najróżniejszych odmianach. Właściwie nie ma takiej, która nie puszczałaby muzyki pop. Pop - oznacza zarówno muzykę popularną, jak i zwykłą popelinę. Trudno wszystkim dogodzić, a więc w zależności od wieku wykształciły się podziały.

Najmłodszy mają swoją. Komponowane dla nich piosenki mają jedną specyficzną cechę: już dawno dzieciaków przestały obchodzić lalki i misie. Dzieci śpiewają o swoich szkolnych problemach, o marzeniach, są także swoistym buntem wobec rzeczywistości („chciałbym tyle mieć wakacji, co mój tata delegacji”, albo „ze skarbonki mego brata sto tysięcy świsnął tata, potem się tłumaczył z tego, że pożyczył do pierwszego”). Poza tym coraz częściej ich idolami stają się gwiazdy popularnych zespołów, czemu dają wyraz nosząc koszulki typu „Metallica” czy „Guns'n'Roses”.

Wśród młodzieży podziały są jeszcze bardziej wyraźne. Najbardziej ogólny to „discomani” i „rockowcy”. Pierwsi nie opuszczają żadnej dysko-

Czego słuchamy?

Muzyka jest nieodłącznym elementem życia. Już kilka wieków temu Szekspir powiedział, że „człowiek, który nie czuje muzyki jest złym, nikczemnym i zdolnym do największych okrucieństw”. Jak to w końcu jest u nas z tą muzyką, czego słuchamy najchętniej?

teki kiwając się w rytmach „Top One” i „Dystansu”. Są ładnie ubrani cieszą oko rodziców. „Rockmani” nazywają ich obraźliwie „discomulami” i mają ich za coś gorszego. „Rockmani” mają swój świat, pełen hałaśliwej, nie zawsze zrozumiałej przez starszych muzyki. Ich domeną są flanelowe, kraciaste koszule, powyciągane swetry i długie włosy. Dominuje w tym modelu element „olewania” wszystkiego oraz kawiarnianego, zadymionego nastroju z butelką piwa w rękę.

Taki zresztą model lansują teksty śpiewane przez niektóre zespoły. Młodzież taka słucha w większości polskich zespołów. Wszelkie prywatki i osiemnastki upływają pod znakiem muzyki „Dzemu”, „Wilków” i „IRA”. Wraca także klimat lat 60.,

z nieśmiertelnymi „Beatlesami” i „Rolling Stones”. Ciekawostką jest fakt, że młodzi chętnie śpiewają piosenki z dziecięcych programów telewizyjnych np. „Domowe przedszkole”.

Będąc w wieku średnim często wraca się do lat młodości, dlatego furorę robią „Czerwone Gitary”, uwielbiani są także „Skaldowie”. Nie inaczej jest z Anną Jantar, Krystyną Giżowską i Marylą Rodowicz. Mało ludzi identyfikuje się z jazzem. Jeszcze mniej z muzyką poważną. Nie mają czasu się nad nią zastanowić (bo tego wymaga), wolą muzykę lekką, łatwą i przyjemną. Hitem ostatnich dwóch lat jest „Mydelko Fa”. Mało kto wie, że akurat tą piosenkę śpiewa popularny aktor Marek Kondrat. Ten

kto ją stworzył na pewno się nie spodziewał, że zdobędzie taki posłuch. Miała być żartem, a publiczność potraktowała to bardzo poważnie.

W wieku starszym słucha się raczej już tylko piosenek, które można usłyszeć na każdym weselu. Wiele zespołów weselnych mogło w ten sposób zrobić karierę nagrywając kasety z przyśpiewkami, które później powielano w tysiącach egzemplarzy. Dla muzyki w stylu „Mydelko Fa” i nowo zaaranżowanych piosenek weselnych ukuto specjalny termin „Muzyka chodnikowa”. I tutaj też, choć w podtekście, kryje się prawdziwa drwina, społeczeństwo potraktowało całość bardzo poważnie. Odbłyły się nawet „Festiwałe muzyki chodnikowej”, które cieszyły się wielką popularnością.

Rodzajów i gatunków muzyki jest dużo. Pęd do muzyki łatwej i przyjemnej powoduje, że już mało kto chce słuchać „Koncertów Brandenburskich” Bacha, „Czarodziejskiego flautu” Mozarta, czy chociażby poezji śpiewanej i piosenki aktorskiej. Takie czasy. O to co jest lepsze nie ma co się spierać. Rację ma zawsze większość.

Opracował: Dominik Szczap

Sztuka zarabiania

Zespoły grające na weselach i zabawach zarabiają wcale nieźle, wiadomo o tym od dawna. Ponieważ jest to pieniądź dość łatwy, więc coraz więcej ludzi, którzy umieją „coś” grać zakłada kapele. Tutaj jednak okazuje się, że ten swoisty rynek jest już tak nasycony zespołami, że aby zbić fortunę trzeba się nieźle wysilić.

Podstawową sprawą jest dobry sprzęt i chwytliwa nazwa. Założyć zespół nie jest trudno, nikt już dzisiaj nie wymaga weryfikacji, które niegdyś były przepustką na majówkowe estrady. Z nazwą zespołu też niewielki problem: koniecznie musi z czymś kojarzyć i najlepiej jeśli będzie krótka. Gorzej ze sprzętem. Wprawdzie dobrą gitarę, wzmacniacz czy syntezator z komputerem kupić nietrudno, ale wiąże się to z potężnymi nakładami.

Na początek kupuje się więc instrumenty „przechodzone” i zaczyna próby. Skład tradycyjny: gitara, bas, organy i perkusja. Musi być też ktoś, kto dobrze śpiewa i jest obyty w środowiskach weselnych. Koniecznie trzeba sobie założyć gruby zeszyt, w którym będzie się zapisywać wszystkie słowa piosenek i funkcje. Jeśli inni członkowie zespołu także wydają z siebie jakiś głos to jest świetnie. Można przystąpić do prób.

Próbować należy kilka miesięcy, najlepiej dwadzieścia razy w tygodniu. Repertuar powinien zawierać nie mniej niż 50 utworów. Wtedy można się rozejrzeć za pierwszym graniem. Najlepiej do tego zatrudnić rodziny - na pewno znajomy naszego znajomego wydadzą za żonę, córkę, albo urzędująca zabawę. Zawsze można powiedzieć, że jest świetny zespół, który gra za pół darmo.

Jeśli się udało koniecznie należy

spisać umowę. Jeśli jest to zabawa do warunków umowy należy wliczyć kolację i kwotę honorarium. Musi być też klauzula mówiąca o konsekwencjach strony zrywającej umowę. Podpisy kierownika zespołu i zlecającego muszą być czytelne - na wszelki wypadek. Od tej chwili możemy się już poważnie przygotowywać do imprezy.

Ważnym jest także znalezienie dobrego, odpowiedzialnego i - co najważniejsze - taniego kierowcy. Używanie własnych środków transportu nie sprawdza się z dwóch powodów: po kilku godzinach muzykowania nasila się zmęczenie, a poza tym trudno jest odmówić darmowego kielicha organizatorom... A więc szofer zespołu być musi. Jego zarobek nie powinien przekraczać 2/3 udziału jednego z muzyków. Trzeba się targować.

Jeszcze jedna rzecz - szczególnie ważna przy wyjazdach na zabawę: ogólnie przyjął się na tego typu imprezach model dyskotekowy, czyli jak najczęściej błyskających świateł. Należy o tym pamiętać choćby po to by nie usłyszeć hasła: „słabo gracie bo... światła nie macie”. Gdy błyskają światła i jest ciemno łatwiej ukryć wstyd w przypadku wsypy...

A potem już tylko grać, grać i grać. Trzeba być zawsze pewnym siebie i wyrażać się z lekceważeniem o innych, konkurencyjnych kapelach. To podnosi na duchu. Jeśli całe przedsięwzięcie się uda to pocujemy siłę swoich pieniędzy, jeśli nie, to przecież zawsze można wszystko zacząć od nowa... (o)

P.S. Informacja dla przyszłych muzyków-milionerów: zabawa kosztuje obecnie w granicach 2,5 - 3,0 mln zł. Wesela od 3,3 mln zł do 5 mln, choć słyszano tu i ówdzie, że niektóre zespoły grały za 6, a nawet 7 mln zł. Ale nie warto szaleć - konkurencja nie śpi.



zdjęcie — Andrzej Marzuchowski

Ludzie uprawiają muzykę w dwojaki sposób: dla przyjemności i zarobkowo. Pierwszy najczęściej ma znaczenie jedynie symboliczne - nie wiąże się z żadnymi dochodami i... rzadko jest doceniany. Dla grającego zarobkowo mniej się liczą wrażenia estetyczne, bardziej liczy się pieniądź, który często staje się jedynym źródłem utrzymania. Dwóch anonimowych turkowskich muzyków zapytaliśmy co jest dla nich ważniejsze: satysfakcja czy realne dochody. Oto odpowiedzi:

— „Nigdy nie próbowałem grać zarobkowo i chyba nigdy nie spróbuję. Mało tego, ludzi, którzy popularnie mówią „chalturzą” nie nazywałbym muzykami. Próbuje nieudolnie kopiować popularne piosenki niekiedy po prostu je profanują. W Turku nie ma dobrych zespołów, które potrafiłyby dobrze „podobrać” ten czy ów przebój. Liczą się tylko — jednostajny hałas i świetne bajery.

Muzyka jest wolnością, nie może stać się zniewoleniem. Choć sprawa odbioru muzyki jest sprawą indywidualną to myślę, że każdy powinien szukać w niej jakichś wartości, szukać ukojenia w trudnych chwila-

lach. Jeśli ktoś to znajduje, to jest bardzo dobrze. Wspaniałą rzeczą jest tworzyć muzykę samemu. Świat dźwięków jest fascynujący - pamiętajmy, że ludzie niewidomi poznają świat poprzez dotyk i dźwięk. Szkoda, że mało kto potrafi to docenić.”

— „Czasy są trudne i uważam, że skoro posiadam dar do robienia muzyki to należy go wykorzystać do maksimum. Aktualnie nie można sobie pozwolić na sentymenty, dla

przyjemności można sobie pograć powiedzmy Bacha, tutaj trzeba grać, to czego chcą ludzie. Jest to naprawdę ciężka praca - granie przez całą noc tych samych kawałków może być nużące, ale oplaca się.

Na rynku istnieje spora konkurencja, trzeba być dobrym, żeby grać. Jak zagram trzy soboty w miesiącu to mam tyle, ile kolega pracujący w kopalni, który dzień w dzień wstaje na piątą. Co więc jest lepsze? Niektórych z nas pozwalniali z pracy, jedynie w ten sposób możemy utrzymać rodziny. Będę grał tak długo jak to będzie możliwe - do normalnej roboty iść nie zamierzam.”

zebrał: (o)

Po raz pierwszy brałem udział w wyborach w 1989 r. W 1980 byłem jeszcze na to za młody, a w 1985 zgodnie z zaleceniem quasi podziemnego Rządu Narodowego, czyli Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „S”, wybory zbojkotowałem.

Wiosną 1989 roku atmosfera w kraju przypominała połączenie karnawału z powstaniem: radość, zabawa, figle, podchody, niebezpieczne sytuacje, tudzież konfrontacje ideowe, polityczne, a niekiedy i fizyczne. W Turku raczej było więcej z karnawału niż z powstania. W salkach katechetycznych przy Placu Sienkiewicza spotykali się ci co są dziś burmistrzami, przewodniczącymi, radnymi, dyrektorami, redaktorami i w ogóle szefami (no, może nie wszyscy). Co tam robili? Knuli, rzecz jasna. Najpierw pod płaszczykiem Duszpasterstwa, potem Związku i wreszcie w ramach Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”. Powstał on spontanicznie (wszystko zresztą wtedy powstawało spontanicznie) i od razu zjednoczył tych, którzy czuli, że popularny „Czerwony” dogorywa. Oczywiście, jak to zwykle bywa, im bliżej końca, tym „czujących” przybywało. Na początku było ich około trzydziestki, z Turku i okolicy.

A więc zebraliśmy się gdzieś tak pod koniec kwietnia, wybraliśmy przewodniczącego (zasuwał niczym lokomotywą), któremu pomagało 3, 4-osobowe prezydium ludzi pracujących jak mróweczki. I się zaczęło.

Pierwszą akcją było zbieranie podpisów. Ktoś z Konina przywiózł wzory formularzy, przewodniczący jako prawnik wyjaśnił jak i co, Andrzej L. jako raptus wykonał na własny koszt kserokopie pierwszych plakatów propagandowych ze świętym wówczas znakiem zaczynającym się na literę „S”. Za co zresztą zgromił go przewodniczący, bo plakaty te właściwie były nielegalne. Wszystko było nielegalne, ale mało kto brał to pod uwagę.

Niepotrzebnie wspominałem o tym, że plakaty te wykonane były na koszt tego, który je zamówił. Ja wiem, że to zabrzmiało trochę dziwnie, ale wtedy wszystko się robiło na własny koszt. Dziś kampanie wyborczą przelicza się na złotych. Wówczas nikt nie mówił o pieniądzach (CJA dolarów też nie przysyłała droga pani Aniu - to na marginesie do mojej znajomej).

Ale lecę dalej. Otóż w niedzielę mamy zbierać podpisy, a tu od rana w domu katechetycznym puściutko. Godzina 7:00, ludzie weszli już na mszę, a my jeszcze w ogóle nie gotowi. Wracam do domu i ściągam z łóżka dwóch małych z rodziny. Gdy wróciłem z nimi do lokalu Komitetu

krzątało się tam już kilka osób, wśród nich rodzeństwo W. - Basia i Jurek - osoby o pracowitości chińskiego rikszarza i łagodności tybetańskiego mnicha. Zjawił się też przewodniczący (już wtedy zaczął się spóźniać).

Wspólnie przenieśliśmy ławki i krzesła pod kościół. Rozlepiliśmy naprędce plakaty i na kilka minut przed zakończeniem mszy byliśmy „zwarci i gotowi” (tak z pewnością zameldowali nazajutrz funkcjonariusze SB w Komitecie Miejskim Partii).

Ludzie się wysypali i prosto do nas. Oczywiście ksiądz wcześniej z ambony poinformował co i jak. Zmarz-

fliktowych. Kiedyś gdy na przedniej dużej szybie wystawowej pojawiła się jedna mała nalepka, którą właściciel firmy przez cały dzień mozolnie zeskrobywał, w nocy niewidzialna ręka naklejała mu pięć następnych. Wtedy to wydawało się śmieszne. Ale czasami bywało wcale nie do śmiechu.

Naszym „służbowym” samochodem była leciwa zastawa Basi W. Oplakotowana i załodowana propagandą obwoziła nas po wszystkich gminach. Zawsze się zastanawiałem, kiedy ktoś napocznie jej oponki. Przeczucie okazało się słuszne. Do nacięcia wprawdzie nie doszło, ale łysawe

Przeciwnikowi oddać należy, że rzutem na taśmę osiągnął w tej rywalizacji również znaczące sukcesy. W noc przedwyborczą zmasowane oddziały składające się z członków ORMO, ZOMO, MO, SB i innych organizacji (których nazwy przytaczać nie warto aby nie utrwałać w pamięci rzeczy zbędnych) precyzyjnie zalepiły nasze plakaty swoimi. Na marginesie dodać należy, że o ile po naszej stronie w wojnie plakatowej uczestniczyli ideowi ochotnicy, o tyle u przeciwnika dominowali „kolesie” zarabiający w ten sposób na pół litra bezkartkowej już gorzality, co z góry przesądziło wynik tej rywalizacji na naszą korzyść.

Unięuchomiona zastawa była dotkliwą stratą w sprzęcie. Ale ponieśliśmy też straty w ludziach, choć nie była to sprawa polityczna. Otóż nasz czołowy „nalepiacz”, Zdzisiek W. stanął w obronie chłopców, którzy zostali zaatakowani przez kilku ZOMO-wców, w cywilu i w stanie „wskazującym”. Zdzisiek dostał parę razy, choć sam też „sprzedał” jednemu z nich niezłą plombę. Potem była sprawa, Zdzisika uniewinniono (ale nie przeproszono).

Na kilka dni przed wyborami zorganizowaliśmy kilka szkoleń i rozstawiliśmy naszych ludzi po komisjach w mieście i gminach. W poczuciu ostatecznego nakręcenia zegara historii w nocy z 3 na 4 czerwca 1989 r. zasnęliśmy snem strudzonych zniwiarzy.

Andrzej P.

Ps. Przepraszam, że nie wymieniam w tych wspomnieniach żadnych nazwisk, ale nie wiadomo kto dziś szykuje się do kandydowania. Nie chcę więc być posądzony do kryptoreklamę.

Dawnych wspomnień czar (1)

Moje pierwsze wybory

nięci, ale zadowoleni załatwialiśmy klientów, którzy karnie ustawili się w kolejce zgodnie z naturalnym odruchem Polaków Anno Domini. '89.

Już około godz. 9:00 mieliśmy chyba kilkaset autografów. Przybyło też więcej naszych. W domu katechetycznym „ciotki rewolucji” - panie Anie serwowały ciepłą herbatę i płoteczki kto się wypisał, a kto nie. Akcja zbierania podpisów rozkręciła się wkrótce na dobre. Poprzez struktury związkowe, krewnych, znajomych, sąsiadów wyciągnęliśmy chyba z 7 tysięcy (w całym regionie konińskim ok. 30 tys.). A wystarczyło pięć ...

Potem zaczęły się plakaty. Ładne i kolorowe: z dziećmi, z pięknymi hasłami, Lechem W. i kandydatami. Zdzisiek W. razem z Wieśkiem wykombinowali taki klej, że plakat można było zerwać najwyżej razem z tynkiem. Zalepialiśmy wszystko co się ruszało. Pamiętam, że w Malanowie na dwa dni przed wyborami hasłami „Twoją szansą Solidarność” zalepiłszy samochód majora Mieczysława P. (szef turkowskiej SB). Jechał tak potem przez miasto i chcąc nie chcąc agitował. Zerwać to było bardzo trudno. Małe nalepki były samoprzylepne i czasami schodziły razem z lakierem. Na mieście staraliśmy się oszczędzać szyby wystawowe i nalepiać od środka taśmą. Ale nie wszyscy właściciele sklepów się na to zgodzili. Sympatycy - tzw. „strony koalicyjno - rządowej” rzadko wprawdzie mieli odwagę obnieść się oficjalnie swoją miłością do PZPR, ale nie dopuszczali naszych hasel. Prowokowało to gorliwców i sprzyjało tworzeniu się sytuacji kon-

opony zwróciły uwagę funkcjonariusza z Przykony. Oczywiście to, że cała ekipa zaplakotowała gminę na oczach wstrząśniętego naczelnika nie miało nic wspólnego z interwencją milicjanta. Zakończyło się zarekwirowaniem dowodu rejestracyjnego i skierowaniem sprawy na kolegium. Kolegium się odwlekało, Baśka chodziła na nie w obstawie dwudziestu chłopca ze znaczkami nowej, wiodącej siły, w klapach. W końcu, w wolnej Polsce sprawę umorzono. Ale wtedy w czerwcu zrobiło się nam trochę lyso. Aby nie dać po sobie tego poznać, wyciągnęliśmy wszystkie odwody i „zalepilim” Turka oraz gminy na fest. Szczególnie Przykonę.



Zbieranie podpisów na kandydatów KO „Solidarność” w maju 1989 roku, radość i satysfakcja. „Ale to se ne vrati” - jak mówią Czesi

1 lipca

Postanowiliśmy pierwszego dnia każdego miesiąca przeprowadzać regularne sondaże przedwyborcze. Stu ludzi w trzech punktach miasta odpowiadać będzie na pytanie dotyczące wyborów.

Czy pójdziesz głosować? Pozytywnie odpowiedziało 39%, co nie odbiega od przeciętnych wyników sondaży ogólnopolskich. Wśród deklarujących udział w wyborach większość stnowią ludzie młodzi. Negatywnej odpowiedzi udzieliło

18 VII 1993

Sonda

również 39%. Przy tej okazji zdarzały się komentarze, w stylu: *Na tych złoździe głosować nie będę*. Ludzie, którzy są zdecydowani nie głosować wyrażają jednocześnie swoją dezaprobatę dla sytuacji ekonomicznej kraju.

Pozostali, czyli 22% są niezdecydowani. Nie wiedzą czy pójdą, nie są zainteresowani tematyką wyborczą, nie chcą odpowiadać na żadne pytania.

Sonadaż wykazał zarazem, że nawet ci, którzy wezmą udział w wyborach nie są zorientowani co do kandydatów i komitetów wyborczych. Dwóch mężczyzn odpowiedziało się za SdRP, jeden za BBWR, jeden za UP, jedna osoba rozważała oddanie głosu na KLD, a jeden starszy pan powiedział, że on zawsze głosować będzie na Wałęsę.

Jak widać sezon ogórkowy nie sprzyja polityce. Ludzie są niezdecydowani, o wyborach jeszcze nie myślą, a zmuszani do wyboru odpowiadają najczęściej odruchowo. Tak więc animatorzy kampanii wyborczej mają jeszcze dużo do zrobienia.

Panorama polityczna

PSL

W poprzednich wyborach PSL uzyskała w Turku zaledwie 2,56%, ale na terenach gmin Stronictwo było w czołówce. Pod koniec czerwca tego roku odbyły się prawyborzy, w których między innymi uczestniczył pan Bogdan Szyczak, właściciel sklepu w Turku. Nie uzyskał on jednak wystarczającego poparcia i nie znalazł się wśród kandydatów PSL do parlamentu z województwa konińskiego.

Dzisiaj prezentujemy przedostatnią część wyników sondażu socjologicznego na temat: *Jak nam się żyje w Turku*. Zachęcamy do lektury zwłaszcza radnych i członków Zarządu, gdyż przedstawiamy opinie turkowieńców na temat ich działalności. Przypominamy, że wykonanie badań było możliwe dzięki sfinansowaniu ich przez *Konfederację Polski Niepodległej*.

Jak oceniamy władzę?

Władze miasta nie są zbyt popularne wśród mieszkańców. Na pytanie: *Czy wiesz, kto jest burmistrzem miasta?* — co 10. turkowieńca stanowczo mówi, że nie (w tym gronie dominują osoby z wykształceniem podstawowym, średnia wieku 46 lat), zaś co drugi choć wie, nie potrafi powiedzieć jak się on nazywa.

Jeżeli chodzi o ocenę to w punktacji od 1 do 6 Zarząd Miasta otrzymał notę 3,2, przy czym nikt spośród ankietowanych nie dał oceny najwyższej. Najniższych było aż 13%. Oceniali tak działalność władz miejskich przeważnie osoby z wykształceniem średnim (średnia wieku 42 lata). Najwięcej było not na 4 (38%). Działania Zarządu Miasta nie oceniło 12% ankietowanych podając najczęściej jako argument brak zainteresowania. Czyżby ta część turkowieńców nie była ciekawa co robi się z ich pieniędzmi pochodzącymi z podatków?

Jeśli zaś chodzi o organizacje lub osoby, które mają wpływ na działalność władz miejskich, to aż 57% ankietowanych twierdzi, że nie ma takich. Co dziesiąty turkowieńca myśli, że wpływ na działania władz miasta ma kościół katolicki. 3% ankietowanych mówi, że ZChN (twierdził tak mężczyźni) i radni (kobiety). 18% ankietowanych nie wie, czy ktoś ma wpływ na politykę lokalną władz miasta. Pojedyncze odpowiedzi wymieniali: wojewodę, związki zawodowe, PC, partie chłopskie, samorządy mieszkańców, „Solidarność”, mieszkańców, byłych prominentów, którzy nadal są u władzy, „Echo Turku”, SD, KPN. 6% respondentów stwierdziło, że na pewno są takie organizacje i osoby, ale trudno je określić.

Na pytanie: *Skąd czerpiesz informacje na temat działalności władz miejskich?* — 85% ankietowanych zgodnie stwierdziło, że z „Echa Turku”, 15% od znajomych i krewnych. O 10% mniej mieszkańców dowiaduje się o działaniu władz z pozostałych gazet lokalnych oraz innych źródeł (sesje Rady Miejskiej, tablice informacyjne). Nikt nie dowiaduje się o poczynaniach władz od członków zarządów osiedlowych, a niewielki odsetek wie o tym od radnych. (W pytaniu tym niektóre osoby podkreślały dwie możliwości).

A jakie zmiany dostrzegają turkowieńcy w wyglądzie miasta za czasów władz samorządowych? Najwięcej osób stwierdziło, że w ciągu ostatnich trzech lat zmienił się wizerunek miasta, które jest bardziej zadbane, czyste, nowoczesne. Na ulicach jest czystiej, są one lepiej oświetlone, jest więcej ławek, naprawionych chodników. Tym samym poprawiła się estetyka miasta (28%). Prawie tyle samo respondentów szczególną uwagę zwraca na powstanie nowych sklepów, które są obecnie bardziej nowoczesne i eleganckie (26%). Nie mniej turkowieńcy dostrzegają zmiany w zieleni miejskiej. Mówią oni przede wszystkim o uporządkowaniu parku, ogrodnictwie go, wyczyszczeniu starego stawu, doprowadzeniu i wyregulowaniu strumyka, zwiększeniu ilości drzew oraz terenów zielonych.

W zasadzie powyższe trzy odpowiedzi dotyczyły tematów dość ogólnych, ale były poruszane przez większą liczbę ankietowanych. Odpowiedzi przedstawione poniżej dotyczą już poszczególnych ulic i określonych problemów. Najwięcej, bo aż 16% respondentów mówiło o zmianie wyglądu deptaka 650 - lecia. Znacznie mniej ludzi mówiło o: (w kolejności od największej liczby wyborów):

- *zmianie wyglądu placu przed starym kościołem i rynku miasta - więcej zieleni, wody, czystości;*
- *wybudowaniu Osiedla Wyzwolenia;*
- *ukończeniu budowy szkoły nr 5;*
- *stworzeniu sztucznego zbiornika przy ulicy Dobrskiej;*

— *braku porządku w mieście i powiększeniu brudu;*

— *braku oszczędności w oświetleniu ulic;*

— *fatalnym stanie nawierzchni dróg na turkowieńskich osiedlach;*

— *pogorszeniu wyglądu parku miejskiego.*

Na to pytanie nie potrafiło odpowiedzieć 6% respondentów, a o połowę mniej nie odpowiedziało na nie lub zmian w wyglądzie miasta nie dostrzegło.

Przy analizowaniu tej części ankiety okazało się, że osoby, które oceniały działalność Zarządu na 1 mówią o zmianach pozytywnych, natomiast,

miasta. O osiedlach, na których mieszkają mówił co drugi respondent. Dużo wyborów ma Osiedle Wyzwolenia (13%) i Zapalczane (10).

Kilka słów o radnych

Radny powinien reprezentować swych wyborców podczas obrad Rady Miejskiej. Turkowieńcy, którzy go wybrali i obdarzyli zaufaniem oczekują, że zrobi to co obiecywał podczas wyborczych oracji. Ale niestety z wyników badań wynika, że 75% respondentów nie zna radnego ze swego okręgu. Świadczyć to może o tym, że turkowieńcy mało interesują się lokalną polityką, w wyborach samorządowych udział bierze niewielki procent, który po ich zakończeniu specjalnie nie jest zainteresowany wynikami i późniejszymi działaniami osób na które głosowali. Z drugiej strony świadczy to również o tym, że turkowieńcy są bardzo słabo informowani o działaniach radnych. Przyczyn takiego stanu rzeczy nie będziemy rozstrzygać, niech wnioski wyciągną sami radni. Najwięcej respondentów mówi o radnych: S. Idasiaku i K. Kamińskim (po 3%).

Na pytanie: *Czy masz już swojego kandydata na radnego?* — 75% respondentów mówi, że nie. Respondenci, którzy odpowiadają, że tak, wymieniają najczęściej każdy innego kandydata. Tylko dwie osoby mówią o tej samej osobie: Józefie Pawlaku. 3% ankietowanych osób deklaruje, że ma kandydata, ale nie podają jego nazwiska.

Warto tutaj także podać, że przy pytaniu: *Jak myślisz, czy w naszym mieście są aktywni społecznie?* — co drugi turkowieńca powiedział, że są, co dziesiąty, że nie wie. Pozostali respondenci stwierdzili, że w Turku nie ma takich. Na pytanie, czy są wybitni politycy, 68% respondentów mówi, że nie ma. Co dziesiąta osoba mówi, że nie wie.

Turkowieńcy są ludźmi aktywnymi społecznie. Spośród ankietowanych osób co dziesiąty twierdzi, że będzie ubiegał się w przyszłych wyborach do samorządu o mandat radnego. Co z tego wyniknie przekonamy się już za rok.

Warto przy tym podać jakie wydarzenia pamiętają turkowieńcy z lokalnej polityki. Otóż o takim mówi jedynie 9% respondentów. Odpowiedziami najczęściej powtarzającymi się są: przyjazd wicepremiera do Turku, obchody 11 XI (po 3%). Pojedyncze wypowiedzi dotyczyły: konfliktu burmistrza z „Przeglądem Konińskim”, obchodów 3 maja, zabójstwo Cygana, upadek firm zadłużonych w bankach. Odpowiedzi te świadczą również o tym jak szeroko pojmowane jest przez turkowieńców pojęcie lokalnej polityki.

Wypada także zauważyć widoczną tendencję do potępienia władzy w ogóle. Słowa krytyki płyną pod adresem radnych, burmistrza, wojewody, premiera, prezydenta. Społeczeństwo w przeważającej większości nie potrafi określić różnicy między administracją samorządową a rządową czy też specjalną. Konsekwencje trójpodziału władzy są absolutnie nieczytelne dla przeciętnego turkowieńca. Tym samym potwierdza się teza o niedoinformowaniu społeczeństwa braku, odpowiedniej akcji oświatowo-propagandowej. Ale ten problem dotyczy prawdopodobnie nie tylko naszego miasta...

Opracował:
Mariusz T. KRZYŻANIAK

Jak nam się żyje w Turku



— *zagospodarowaniu terenu placu przed dworcem PKS;*

— *wybudowaniu Osiedla Miranda;*

— *powiększeniu ilości osiedli mieszkaniowych i bloków mieszkalnych;*

— *doprowadzeniu gazu do niektórych osiedli;*

— *budowie nowego kościoła;*

— *zmianie nawierzchni ulic;*

— *powstaniu płatnych parkingów;*

— *budowie ronda w Muchlinie;*

— *wybudowaniu ław na targowisku.*

Przedstawione powyżej zmiany dotyczyły poprawy wyglądu miasta. Ale nie wszyscy turkowieńcy dostrzegają jedynie zmiany pozytywne. Blisko co 10. osoba spośród ankietowanych mówiła o przypadkach zmian perioratynnych. Najwięcej ludzi dostrzegło zwiększenie liczby zbrobotnych. Inne głosy dotyczyły:

— *obecności pijaków pod turkowieńską fontanną - tego wcześniej nie było;*

te, które zauważają niedostatki i zmianę na gorsze, stawiają ocenę powyżej średniej. Poza tym warto zwrócić uwagę na fakt, że pomimo dość niskiej oceny turkowieńcy zaobserwowali dużo zmian pozytywnych. Zastanawia więc fakt, dlaczego władze miejskie są tak nisko oceniane, czyżby ludzie odczuwali brak kontaktów informacyjnych?

Czego oczekujemy od władz miasta?

Pod takim tytułem powinny ukazywać się właściwie wszystkie wyniki ankiety, ale w tej części skupimy się na pytaniu: *Które osiedle, Twoim zdaniem, potrzebuje szczególnej opieki ze strony władz miasta?* 35% respondentów zgodnie odpowiedziało, że rynek i okolice. Co ciekawe, mówią tak osoby nie mieszkające w tej części

Panorama parafii

Parafia św. Wita

Par. sąsiednie: Dzierżbin, Grochowy, Grzymiszew, Lisiec Wielki, Russocice, Rychwał.

Miejscowości: Tuliszków, Borek, Budki, Dryja, Grabowiec, Józinki, Kaliska, Kępina, Kiszewy, Korytno, Krępa, Nowy Świat, Ogorzelczyn, Sarbicko, Tarnowa, Wróblina, Wymysłów.

Liczba mieszkańców: 6986.

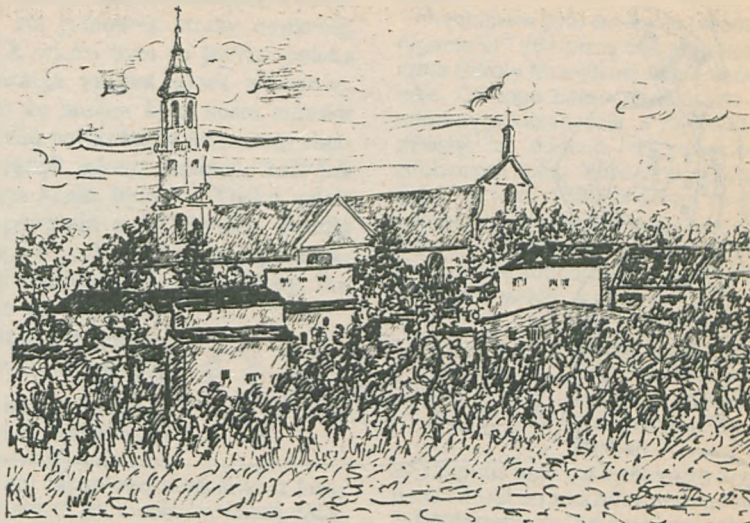
Informacje historyczne: Pierwsza wzmianka o szlacheckiej wsi Tuliszków, należącej do Zarębów, pochodzi z 1362 r. Prawa miejskie otrzymał przed 1458 r. Został pozbawiony praw miejskich przez władzę rosyjskie w 1870 r., a odzyskał je w r. 1919.

Parafia została erygowana zapewne w XII w. (do 1818 w arch. gniez.). Prepozyturą (z kolegium mansonarzy) została w 1473 r., upadła ona przed poł. XVII w. Pierwszy kościół parafialny, drewniany ufundowany razem z parafią przez Zarębów.

Obecny kościół parafialny p.w. św. Wita został zbudowany z fundacji Mikołaja Zaręby w 1450 r. Przebudowany w stylu barokowym w 1780 r., rozbudowany w l. 1874 - 1877 przez dodanie jed-

nego przęsła i dwóch bocznych kaplic. W l. 1884 - 1886 została dobudowana trzykondygnacyjna wieża w fasadzie

zach. Jest to budynek murowany, w zrębie gotycki, w bryle pseudo-barokowy, jednonawowy z transeptem. W nawie strop, w dawnym prezbiterium sklepienie kopulaste z pilastrową dekoracją. Chór muzyczny wsparty na trzech arkadach z r. 1780. W ołtarzu głównym obraz M. B. z Dzieciątkiem w sukience srebrnej rokokowej z XVIII w., w bocznym ołtarzu obraz św. Anny - Samotrzeć z XVIII/XIX w. i 4 barokowe figury Ewangelistów. Rzeźba późnogotycka M.B. z Dzieciątkiem na półksiężycu z pocz. XV/XVI w. Krucyfik z pocz. XVII w., uszkodzony. W nawie epitafium kamienne rzeź-



bione z kłęzącymi postaciami pod krzyżem, późnorenansowe z r. 1781. Puszka barokowa z ok. XVII w. Kielich barokowy z ok. poł. XVII w. Pacyfikal późnogotycki z poł. XVI w., stopa z k. XVII w.

Kaplica filialna we Wróblinie: 1982 - 1983.

Kaplica filialna w Tarnowej: 1982 - 1983.

Odpusty: św. Wita, M.B. Różaniec (I niedz. październik).

Triduum: od II niedz. adwentu.

Ostatnie misje: 1987 r.

Stowarzyszenia kościelne: Ruch Trzeźwości, Zespół Charytatywny.

Szkoły: 5 podstawowych.

Cmentarz grzebalny: 4 ha, odl. 300 m.

Budynki: plebania murowana, późnoklasycystyczna z ok. 1816 r., kryta blachą, wikariatka murowana, kryta blachą, kaplice katechetyczne w Ogorzelczynie z 1985 r. i Kiszewach z 1987 r., budynki gospodarcze.

Ziemia parafialna: 5,32 ha.

Proboszcz: ks. Walerian Rędzia, kap.pap., dziekan, ur. 15 XI 1920 r., w. 1951 r., ustanowiony 1971 r.

Z parafii pochodzą: ks. Alojzy Lewandowski, ks. Alfons Przybyła i 3 siostry zakonne.

Przedwojenna prasa pisała:

Echo Tureckie

27 lipca i 3 sierpnia 1929 roku

„Pożegnanie”

Grono współpracowników, sympatyków i znajomych żegnało w lokalu Klubu Urzędników Państwowych i Samorządowych w Turku pana Stanisława Orłowskiego, Naczelnika Poczty i Telegrafu, tranzlokowanego do Siedlec.

„Biegi Kolarskie” pod protektorem M. Słomińskiego Starosty Kolskiego.

Nawiązując do tradycji z roku ubiegłego przystępujemy do zorganizowania Biegów Kolarskich bez Przewodników, by tym sposobem uprzyścić szerokim rzeszom Młodzieży wzięcie udziału w imprezie sportowej (...) w myśl dewizy że tylko „w zdrowym ciele zdrowy duch”.

Biegi odbędą się dn. 28 bm. w Kole i są dwojaki: Długodystansowy: Koło-Konin-Turek-Koło (90 km.), krótkodystansowy: Koło-Kościelec-Koło (10 km.).

„Syn wieszca”

Syn Adama Mickiewicza, 80-letni Józef Rafał Mickiewicz przybędzie do Polski ujrzyć Powszechną Wystawę Krajową.

„Spadek bezrobocia w Polsce”

Ilość bezrobotnych w państwie Po-

lskim wynosiła na dzień 1 czerwca 122.771 osób, a na 6 lipca 116.348 osób. Zmniejszenie zatem bezrobocia nastąpiło o 6 i pół tysiąca osób.

„Walka z wścieklizną”

Wobec częstych wypadków pokąsań ludzi przez psy wściekłe lub podejrzane o wściekliznę (...) bezwzględnie należy tępić włóczące się samopasy, a na właścicieli tych psów sporządzać protokół celem pociągnięcia ich do odpowiedzialności.

„Apostół miłości”

Aleksander Romanow, szwagier Mikołaja II zakłada w Paryżu nową sektę wierzącą w miłość, gdyż tylko miłość może odrodzić i uszczęśliwić ludzkość. Apostół miłości pragnie dożyć chwili, w której dyktatorami Rosji będą dawni władcy. Do Moskwy po ujarzmieniu bolszewików ma wkroczyć car triumfator - Cyryl. Wtedy i Apostół miłości z siedmiorgiem dzieci obiecuje sobie wrócić do Rosji, a tymczasem pracuje nad uszczęśliwieniem narodów, jak twierdzi tutaj na wygnaniu objawił mu się Bóg. - Ekscentrycznego wielkiego księcia odwiedzają amerykańscy, japońscy, szwedzcy reporterzy polujący na kaczki.

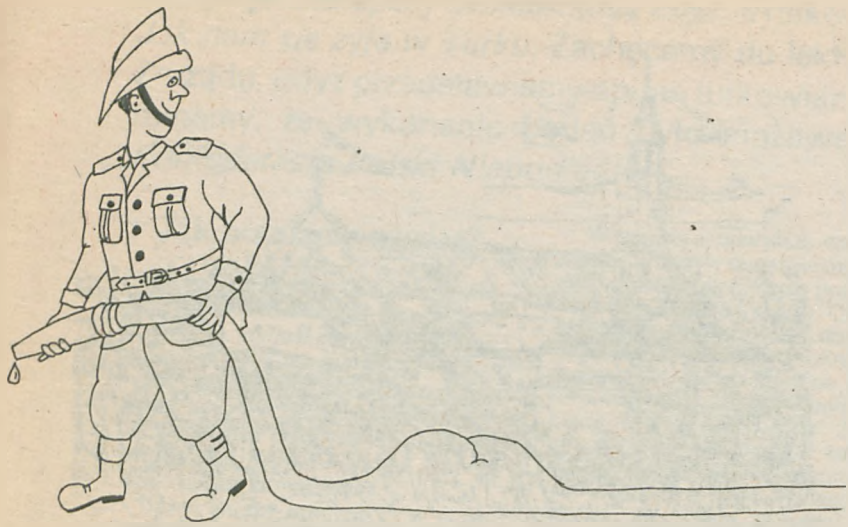
Wybrała: Ewa Ogrodowczyk

Turek z lotu ptaka



Zdjęcie górne wykonane zostało przez Sylwina Jafre w 1974 roku, a dolne przez Pawła Zielińskiego w 1991 r.





Sytuacja Ochotniczych Straży Pożarnych nie jest dobra i stale się pogarsza. Już wkrótce może dojść do dylematu, że na miejsce akcji nie przyjedzie żadna jednostka, bo... nie będzie obsady wozów bojowych. Kończy się tradycja bycia strażakiem „z ojca na syna”.

Ochotników coraz mniej...

A przecież OSP to pierwsza regularna formacja powstała w ubiegłym wieku dla ochrony przed żywiołem. W chwili zagrożenia ludzie sami organizowali sobie sprzęt do walki z ogniem. Strażakiem był dziadek, ojciec i syn. Bywało że wspólnie jechali do pożaru. Dopiero później utworzono jednostki zawodowe, zaczęto specjalnie przygotowywać ludzi. Pomimo tego ochotnicy stanowią poważną siłę w walce z ogniem, choć aktualnie wielu spośród nich czuje, że są traktowani po macoszemu.

Działalność całej straży pożarnej jest dotowana przez państwo, ale de facto w praktyce więcej pieniędzy dostają zawodowcy. Ochotnikom wystarczy pieniędzy jedynie na artykuły pierwszej potrzeby, nie ma mowy o zakupie nowego sprzętu. Są jednostki, gdzie brakuje mundurów, bo wszystkie pieniądze są przeznaczane na środki gaśnicze. Bywa że byt strażaków zależy od operatywności prezesa miejscowej OSP.

W wielu strażnicach nie ma samochodów, ochotnicy sami muszą się troszczyć o to, jak dojechać do pożaru. Niektóre jednostki wprawdzie posiadają samochody, ale są to już raczej kupy złomu, niż wozy bojowe. Nie ma w tym przypadku mowy o szybkim dotarciu na miejsce zdarzenia, ratownicy jadą tylko na „dogasanie”. Straż państwowa (zawodowa) przekazuje część posiadanych wozów na stan OSP, ale bardzo rzadko są to samochody nowe. O zakupie nowego wozu nie ma mowy, jego cena waha się w granicach 500 mln - 2 mld zł.

O tym jak niebezpieczny jest zawód strażaka nie trzeba nikogo przekonywać.

Aktualnie prócz zagrożenia pożarowego coraz częściej mówi się o zagrożeniu ekologicznym. Bolączką całej straży pożarnej jest brak odpowiedniego wyposażenia w przypadku akcji w trudnych warunkach. Nawet w jednostkach zawodowych brakuje ubrań gazoszczelnych, zaś jednostki ratownictwa chemicznego znajdują się jedynie w większych miastach.

Strażak - ochotnik idąc do ognia nie wie co go czeka, czy teren nie jest skażony, czy nie ulatnia się gaz. Do czasu przyjazdu formacji specjalistycznych jest zdany tylko na swoją intuicję i rozsądek. A ratować przecież trzeba.

Niektóre gminy zatrudniają na etatach kierowców, ale ich pensje są nieatrakcyjne, ludzie wolą szukać zajęcia gdzie indziej. Pozostali wykonują ten zawód całkowicie społecznie. Podwyższa się w związku z tym wiek czynnych strażaków - do pożarów jeżdżą ludzie mający po czterdzieści lat i więcej. Młodzi uciekają ze wsi w poszukiwaniu bardziej intratnego i dochodowego zajęcia.

Wszystko to powoduje, że ludzie jadą do ognia coraz niechętniej, często jedynie z moralnego obowiązku.

W pierwszych pięciu miesiącach 1993 roku w kraju wybuchło ponad 5,5 tys. pożarów lasów, najwięcej w powojennej historii Polski. Pierwszymi, którzy przybywali na miejsce zdarzenia byli ochotnicy. Wątpliwym jest, aby Państwowa Straż Pożarna sama dała sobie radę.

Jeśli Ochotnicze Straże Pożarne upadną pozostanie nam czekać na zawodowców, albo liczyć tylko na siebie...

(o)



Wdyżurce, która jest jednocześnie stanowiskiem dowodzenia znajdujemy się tuż po godzinie 18.00. Dziś dowódcą zmiany jest aspirant Paweł Sołtysiak, a wraz z nim ośmiu strażaków - pełna obsada dwóch wozów bojowych. Po krótkim powitaniu przystępujemy do normalnego toku służby. W rozkładzie mamy wyjazd do Tokar i Malanowa. W pierwszej miejscowości mamy założyć w samochodzie radiotelefon, w drugiej sprawdzić gotowość bojową strażaków. Jest sobota, dzień, w który ludzie raczej odpoczywają, więc z tą gotowością może być różnie. Wyjeżdżamy.

W drodze rozmawiamy o wszystkim: o samochodach strażackich („jecz” lepiej się sprawdza w lesie, ale po drogach asfaltowych szybciej dojedzie się „starem”), o oznaczeniach używanych w terminologii strażackiej („S” oznacza jednostkę, gdzie znajduje się samochód, „M” to jednostka, gdzie strażacy posiadają jedynie motopompę; w zależności od ilości posiadanego sprzętu każda jednostka posiada określony symbol liczbowy np. „S-1”).

W Tokarach w remizie trwają przygotowania do dyskoteki. Strażacy wyprowadzają z garażu samochód i usiłują podłączyć radiostację. Niestety, radiostacja wprawdzie działa, ale za to wysiadł głośnik. W wypadku wyjazdu na akcję strażacy z Tokar będą mogli meldować, nie będą zaś słyszeć meldunków.

Ruszamy dalej. Naszym kolejnym celem jest Targówka, miejscowość na trasie Kowale Pańskie - Malanów oznaczona symbolem „M-1”.

Uruchomienie syreny alarmowej jest niemożliwe. Dziwimy się dlaczego, przecież jest to niemal jedyna możliwość powiadomienia strażaków o niebezpieczeństwie. Aspirant Sołtysiak sporządza protokół z wizji. Każda wizytowana jednostka jest oceniana według specjalnej skali, łatwo się domyśleć, że tutaj ocena będzie niska. Nagle (całkiem przypadkowo) w remizie pojawia się prezes miejscowej OSP. Od niego dowiadujemy się o niebezpieczeństwie jakie spotkało jednostkę - kilka

Czekają

Strażacy nigdy się nie nudzą niekoniecznie pożar. W deszczu utrzymać siebie i sprzęt w gotowości reporterowi „Echa” spędzić pół

dni wcześniej strażnica została okradzona. Złodziej wyniósł prawie wszystko. Prezes zapewnia, że motopompa stojąca obecnie w jego zagrodzie jest sprawna. Sprawdzamy - wierzymy na słowo.

— To tylko jednostka pomocnicza, niech niezbýt można liczyć - kwituje Paweł Sołtysiak.

Ruszamy do Malanowa, ufni, że w tym razem wizytacja wypadnie pozytywnie. W trzydziestej sekundzie od chwili uruchomienia syreny czerwony „star” wyjeżdża za bramę garażu. Pięć sekund później do samochodu dopada pierwszy meldunek. Nie pyta o co chodzi, od razu wsiada do samochodu. Nim upłynęła minuta obsada wozu jest już pełna. Wyjeżdża syrena oraz wyjazd samochodu z garażu powoduje zrozumiałą sensację na Wokół remisy gromadzą się gąbie „Gdzie się pali?” - pytają. „Nigdzie - to tylko ćwiczenia” - odpowiadamy, ludzie odchodzą zawiedzeni. Strażacy natomiast oddychają z ulgą. Jest sobotni wieczór, niektórzy przybiegli tu wprost od stołu.

Aspirant Sołtysiak wydaje się być zawołany z kontroli, właściwie poza przebiegiem zdarzenia w reflektorach wozu strażakom nie można nic zarzucić. Pozytywnie również wypadła próba uruchomienia motopompy. W sumie nie ma się czego dziwić, gmina zatrudnia tu na etacie kierowcę, strażnica posiada telefon. „Dobra jednostka” - chwali strażaków Paweł Sołtysiak. Właściwie to już koniec kontroli, jednak wspólnie decydujemy o odwiedzinach w Tuliszkowie.

Kontrola w strażnicy tuliszkowskiej

STRA

— Czy zawód strażaka może stać się życiową pasją?

— Uważam, że tak. Strażakiem nie może zostać osoba przypadkowa. To trzeba po prostu lubić. Poza tym jest to zawód dość atrakcyjny, sama służba „wciąga”. Dla ludzi czujących powołanie

przyjęć związanych ze zwiększeniem etatów. Ewentualne przyjęcia mogą nastąpić jedynie w przypadku zwolnienia na poszczególnych miejsc pracy. Podobnie jest w całym województwie: brakuje miejsc dla ludzi świeżo po szkołach pożarniczych.

Profesja dla wybranych

Z kpt. poż. Leonardem Soją, szefem Komendy Rejonowej Straży Pożarnych w Turku rozmawia Dominik Szczepan

jest to na pewno życiowa pasja.

— Jak więc zostaje się strażakiem?

— To zależy jakim strażakiem. Jeżeli chodzi o służbę zawodową to muszą powiedzieć, że nie jest to profesja przeznaczona dla wszystkich. Kandydat na strażaka zawodowego musi przejść pomysłnie szereg testów i kursów. Musi przy tym wykazać się dużą sprawnością fizyczną - przepisy bardzo szczegółowo i rygorystycznie określają limity. Mało tego, ta poprzeczka cały czas się podnosi.

— Czy istnieje zapotrzebowanie na strażaków w naszym rejonie?

— Nie. Obecnie wszystkie etaty (51) mamy obsadzone. W roku ubiegłym mieliśmy kilka etatów wolnych, ale bardzo krótko. W ramach reorganizacji w Państwowej Straży Pożarnej nastąpiła redukcja i obecnie nie przewidujemy nowych

— Proszę powiedzieć, jak radzi sobie obecnie jednostka PSP, inaczej mówiąc, czy starcza pieniędzy na działalność?

— Pieniądzy nie wystarcza i jest to dla nas wielki problem. Zmiana przepisów spowodowała, że obecnie prócz gaszenia pożarów strażacy muszą się zajmować ratownictwem drogowym i chemizmem. Nowe obowiązki, jak również wzrost zagrożenia spowodowały zwiększenie wydatków i niekiedy sytuacja jest wręcz tragiczna. Na rok 1993 dostaliśmy połowę środków pieniężnych, co w roku 1992. Są dni, że brakuje na paliwo do samochodów, nie wspominając już o kichkolwiek remontach, choć wiadomo że sprzęt się niszczy. Innym problemem jest brak nowoczesnego, skutecznego sprzętu. Niejako własnym sumptem wykonaliliśmy wóz ratownictwa drogowego

na ogień

co roboty zawsze się znajdzie, oni ćwiczą. Wszystko po to, by w takiej właśnie porze przyszło wśród strażaków.

wypaść dobrze. To podobno jedna z wzorcowych jednostek, a kierowca mieszka przy remizie i jest gotów do natychmiastowej akcji. Po spisaniu protokołu mamy chwilę czasu, aby porozmawiać. Pan Sołtysiak opowiada o ubiegłorocznej akcji w Kuźni Raciborskiej, gdzie brała udział również jednostka z Turku. Strażacy zajął się, że w trudnej sytuacji gospodarczej kraju Ochotnicza Straż Pożarna chyli się ku upadkowi, czynnych strażaków jest coraz mniej, służba nie jest atrakcyjna bo... darmowa. Trudno będzie utrzymać bezpieczeństwo, gdy OSP padną...

Jest już późno, gdy wracamy do bazy. Strażacy są niemal pewni, że w nocy nie będzie żadnego wyjazdu. Choć... gdy słyszysz trąski w radiu natychmiast weryfikują pogląd - jeśli jest gdzieś burza, to kto wie...

Na stanowisku dowodzenia nastrój jest niemal sielankowy. Gdyby nie potężny najeżony dziesiątkami światełek i przelazłszy przez pogodę. Ale proszę przyjść tak po tygodniu upałów, zobaczy pan co się będzie działo" - mówi pan Grzelak, człowiek, któremu - pomimo panującego wokół spokoju - nie wolno zasnąć. Wspólnie zastanawiamy się czyja służba jest trudniejsza: tutaj, na stanowisku dowodzenia, gdy nie wolno nigdy uczestniczyć bezpośrednio w akcji, czy wśród ratowników, którzy wprawdzie mo-

gą spać, ale nigdy nie znają dnia, ani godziny...

Jest już po północy, gdy brzęczą dzwonki alarmowe. Reguły są zaostrzone, samochód musi wyjechać z garażu w ciągu trzydziestu sekund. Znowu ćwiczenia. Wyrwani z łóżek strażacy nie wykazują oznak zaspania. Po określeniu zadania dziedziniec przed garażami zostaje momentalnie oświetlony potężnymi reflektorami. W krótkim czasie z rozwiniętych węży płynie obfita piana. Powietrze wypełnia zapach chemikaliów. Wokół panuje straszny hałas pracującego agregatu, ciekawe jak podobne sytuacje znoszą mieszkańcy pobliskich bloków. Pomimo późnej pory w wielu mieszkaniach pali się światło, sporo ludzi jednak już śpi...

Strażacy zdają ćwiczenie na piątkę. Teraz niestety muszą dziedziniec posprzątać, rozłożyć węże. To potrwa ponad godzinę, później mogą się udać na spoczynek.

Służba zasadniczo trwa 24 godziny, po czym strażacy mają 48 godzin wolnych. Ale tylko teoretycznie. Gdy istnieje zagrożenie, bywa że w jednostce dyżurują jednocześnie trzy sekcje, aż do odwołania.

Warunki socjalne w strażnicy są bardzo dobre. Trzyosobowe pokoje ze szczegółowymi informacjami na ścianach w przypadku alarmu. Wybiegający strażak już w pokoju wie, do którego ma wsiąść samochodu. Określają to lampki z numerami samochodów znajdujące się nad drzwiami. Jest też świetlica z telewizją satelitarną. Jest w końcu również słynny słupek, po którym strażacy zjeżdżają z korytarza sypialni wprost do garażu. Wszystko starannie przemyślane.

W ciągu nocy nie zdarzyło się absolutnie nic. Strażacy spali spokojnie (w przeciwieństwie do reportera „Echa”). Ruch zaczął się dopiero rano - przyszła nowa zmiana, myto i przygotowywano samochody. Codzienne rutynowe czynności. Czy nowa zmiana będzie miała tyle szczęścia co poprzednia? Nie wiadomo. Nie mieli wyjazdu od kilku dni. Podobno, gdy taki stan utrzymuje się przez dłuższy czas strażacy zaczynają się denerwować...

Obserwował: Dominik Szczap

Historia strażackich orkiestr jest prawie tak samo długa jak historia jednostek straży ogniowej. W XIX wieku była to jedyna polska organizacja uznana przez zaborców, a jako że można było nosić mundur - synonim polskości, w jej szeregi chętnie ciągnęli młodzi chłopcy. Tak jak w całym kraju, było i w Turku, gdzie OSP powstała w 1875 roku. Źródła podają, że „orkiestra rozpoczęła działalność niedługo później”. Kiedy, dokładnie nie wiadomo. Umownie przyjęto, że było to 10 lat później.

Pierwszym dyrygentem był Z. Fibich, a zespół liczył 30 ludzi. Instrumenty zakupiono częściowo z kieszonki miasta, reszta stanowiła prywatną własność. Orkiestra brała czynny udział w wielu uroczystościach patriotycznych i okolicznościowych. Przykładem mogą być wydarzenia z 1905 roku, gdy zginął jeden z druhowa oraz obchody 3 maja podczas okupacji niemieckiej 1914-1918. Strażacy witali także Legiony Polskie w 1918 roku.

W okresie międzywojennym orkiestra zyskała nowe instrumenty, salę do prób, powiększyło się grono muzyków. Po wojnie rozpoczęła działalność tak szybko jak to było możliwe, a dyrygentem został Julian Szeffel, muzyk o wieloletnim stażu pracy w orkiestrach wojskowych. Chętnych do gry w orkiestrze było tylu, że dokonywano dość ostrej selekcji. W tym czasie muzycy zyskali nowe miejsce do prób. Jednak od 1975 roku orkiestra OSP

działała bez dyrygenta, brakowało muzyków.

Przełomem było przejęcie pałeczki dyrygenta w 1981 przez ówczesnego dyrektora Szkoły Muzycznej Eugeniusza Grzelaka. Od tego czasu zlapała ona drugi, młodszy, o kilkanaście, a nawet o kilkadziesiąt lat oddech, co zaowocowało zdobyciem kilku dość znaczących nagród. W roku 1990 orkiestra nawiązała kontakt z miejską orkiestrą dętą z Wiesmoor w Niemczech, gdzie nasi strażacy mieli okazję koncertować. Rewizyta miała miejsce w tym samym roku, a podczas niej odbył się galowy koncert obu orkiestr w Domu Strażaka (występował także Chór Nauczycielski) i krótki koncert w rynku.

W sierpniu tego roku orkiestra wyjedzie po raz drugi do zaprzyjaźnionego miasta.

Wydarzeniem, które wstrząsnęło działalnością orkiestry była śmierć dożywnego, honorowego prezesa orkiestry oraz członka Zarządu OSP - Władysława Michła.

Zmarł on w dniu św. Floriana, patrona strażaków, praktycznie podczas marszu, z instrumentem na ramieniu. W najtrudniejszych latach działalności muzycy spotykali się tylko dzięki jego aktywności i zapobiegliwości.

Obecnie orkiestra OSP boryka się z problemami personalnymi: brakuje młodych ludzi chętnych do gry na instrumentach dętych. Mimo tego na próby przychodzi 25-27 mężczyzn, a dyrygent jest jak najlepszej myśli oczekując następnego przeglądu orkiestr, które niestety organizowane są coraz rzadziej.

(mak)

Orkiestra



Orkiestra OSP w Turku podczas koncertu w Słupcy w 1990 roku zdjęcie - A. Moś

ŻAACY

Statystyka

W rejonie Turku i okolic znajduje się 108 jednostek OSP i jedna PSP z czego:

— 43 jednostki posiadają samochody („stary”, „jelicze”, „żuki”),

— 65 jednostek motopompy,

— najlepsza sytuacja jest w gminie Kawęczyn, gdzie na 9 jednostek OSP aż 7 jest w posiadaniu samochodów, najgorsza w gminie Władysławów - jedynie 2 samochody,

— jedynie 30 samochodów to beczkowsy (tzn. takie, które prócz zadań bojowych przewożą wodę), reszta to samochody pomocnicze,

— w 10 gminach i mieście Turek zarejestrowanych jest ok. 3600 strażaków (z czego 50 zawodowców pracuje w jednostce PSP w Turku),

Do dnia 22 czerwca odnotowano:

— 32 pożary w gospodarstwach rolnych,

— 18 pożarów w lasach,

— 11 pożarów w obiektach mieszkalnych,

— 4 pożary w transporcie,

W rolnictwie indywidualnym wybuchło rocznie ok. 70% wszystkich pożarów,

Największą akcją gaśniczą w roku bieżącym była akcja w Kozubowie - brało w niej udział 18 jednostek OSP i PSP.

Do 5 lipca wybuchły 123 pożary.

(o)

sprzet otrzymaliśmy z jednostki w Kole. Brał... a natomiast środków ratownictwa chemicznego i ekologicznego i nie zanosi się, aby w najbliższym czasie doszło do ich zakupu.

— Czy w zasięgu działalności Komendy można mówić o rejonach szczególnie zagrożonych pożarami?

— Obejmujemy swym zasięgiem miaso Turek i dziesięć gmin. Stopień zagrożenia w poszczególnych gminach jest zmienny, a więc nie można szczegółowo określić zagrożonych rejonów. W ostatnich dwóch latach takim rejonem była gmina Tułiszaków.

— Co się najczęściej pali w naszym rejonie?

— Przede wszystkim są to budynki gospodarcze oraz lasy. Sporo do niedawna było także pożarów samochodów, ale były to raczej celowe podpalenia - właściciele liczyli na odszkodowania. Aktualnie także mamy sporo podpałów, odbyło się już przed sądem kilka rozpraw.

— Jak ma Pan marzenia jako szef Komendy Rejonowej?

— Mógłbym ich mieć sporo... ale wyznaczyłem tylko dwa: pierwsze, żeby skończyły się kłopoty finansowe komendy (naprawdę ciężko się pracuje w takiej sytuacji), a drugie, żeby społeczeństwo wykazało się większą odpowiedzialnością. W sytuacji pożarowej jest naprawdę niewesoło.

— Czego życzy się strażakom?

— Jak najmniej pracy...

— ...A więc życzyć wszystkim Panom jak najmniej wyjazdów i działań...

Nie jeden z nas chciał kiedyś zostać strażakiem. Okazuje się, że nie jest to takie proste. Dobry strażak musi wykazać się zarówno dużą wiedzą fachową, jak i sporymi umiejętnościami fizycznymi. Oto jakie warunki musi spełnić kandydat na zawodowca.

Podstawową sprawą jest ukończenie szkoły średniej i posiadanie dobrych warunków zdrowotnych i fizycznych (np. wzrost kandydata nie może wynosić mniej niż 175 cm, kandydat przechodzi specjalne testy sprawnościowe oraz badania w poliklinice MSW w Poznaniu), należy mieć również uregulowany stosunek do służby wojskowej. Zawodowcem nie może zostać osoba uprzednio karana sądownie.

Po spełnieniu powyższych warunków kandydat może się starać o przyjęcie do służby jako stażysta na okres 3 lat. W tym

okresie przechodzi szereg kursów specjalistycznych, po czym przez pół roku przebywa dalsze szkolenia w ośrodkach kształcenia pożarniczego. Kończący okres trzyletniej karencji otrzymuje stopień szeregowego i jest kierowany do szkoły podoficerskiej. Z rejonu Turku

osoby są wysyłane do szkoły w Bydgoszczy, gdzie po trzech miesiącach mogą uzyskać stopień starszego ogniomistrza.

Dalsze podwyższanie kwalifikacji odbywa się już na wyższym szczeblu. Stopień aspiranta zdobywa się po skończeniu Szkoły Pożarniczej w Krakowie lub Poznaniu, stopień oficera w Szkole Głównej Służby Pożarniczej w Warszawie (po 3,5 roku tytułu inżyniera, po 5 latach magistra). Absolwenta tej szkoły tytułuje się młodszym kapitanem i jest on członkiem korpusu oficerskiego.

opr: (o)

Jak zostać zawodowcem?

UCHO TURKU

ORGANONIE

skie jakimi są kozy. Najbardziej obawiamy się późnego lata, kiedy wyklują się młode osobniki.

Nie słabnie zainteresowanie potworem Japończyków. Otrzymali ponownie pozwolenie od polskich władz na prowadzenie badań. W Urzędzie Miasta i Gminy w Dobrej gościł sekretarz ambasady Cesarstwa Japonii w Polsce pan Tori Ogiwara. Rozmawiał z władzami samorządowymi o przygotowaniach do pobytu ekspedycji japońskiej, którą podobnie jak w roku ubiegłym kierować będzie dr Akiro Seymura. Władze Miasta i Gminy zadeklarowały udzielenie wszechstronnej pomocy japońskim naukowcom.

Ekspedycja przybędzie w lipcu i pozostanie do września. Japończycy wierzą, że w tym roku uda im się do końca wyjaśnić pochodzenie tego dziwnego zwierzęcia. Na razie mieszkańcy wsi leżących w okolicach zbiornika żyją w niepokojach o zdrowie i życie zwierząt hodowlanych i swoje własne. Władze wzywają do spokoju i unikania niepotrzebnej paniki.

Kancer

Potwór z „Jeziorska”, który w ubiegłym roku pojawiał się głównie po konińskiej stronie zbiornika w tym roku pokonał zaporę i pożarł kozę rolnika Floriana B. ze wsi Warszawa, gmina Pęczniew.

Powrót potwora

— Wyprowadziłem jak co dzień moją Łatkę (tak wabiła się koza) — relacjonuje pan Florian — na łęgi nadwarciańskie. Słonko przygrzewało, poszedłem więc pod rosnący opodał Maciejowy dąb. Nazywa się Maciejowy, bo w 1904 roku powiesił się na nim jedyny kowal w naszej wsi noszący to właśnie imię, przez co zmuszeni byliśmy kuć konie aż w Piekarach. Usiadłem pod dębem, ciepło i szum liści tak mnie zmorzyły, że usnąłem. Nagle zbudził mnie dziwny hałas, to moja Łatka straszliwie zawodziła wzywając pomocy. W stronę rzeki ciągnął ją wielki potwór, tak na oko około z dziesięć metrów długości. Miał długi mięsisty ogon przypominający piłę. Chwyciłem leżący obok dębowy kolek i pobiegłem ile sił w nogach, aby ratować moją kozę, która zniknęła w paszczy potwora. Wystawał jedynie pyszczyk i ogonek.

Kiedy dobiegłem potwór zniknął już w spiętrzonych wodach Warty, udało mi się jedynie dzielić go dwukrotnie w ogon, aż wióry z dębiny poleciały.

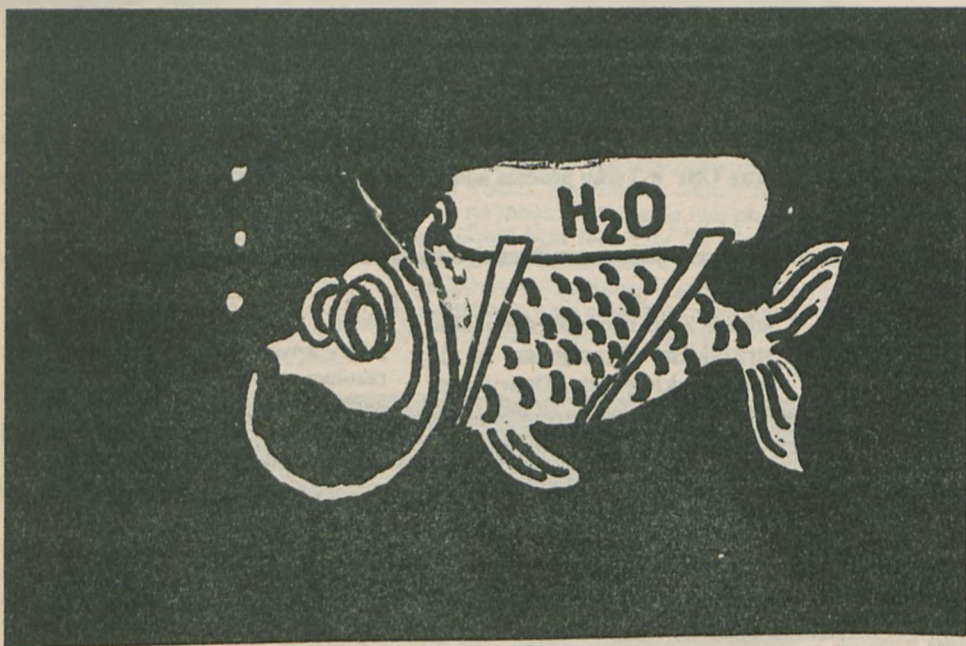
Wydarzenie stało się na tyle niepokojące, że zainteresowało Prokuraturę Wojewódzką w Sieradzu, która wszczęła dochodzenie. Z prośbą o komentarz do zaistniałego wypadku zwróciliśmy się do kierownika Wydziału Zamiejscowego Urzędu Wojewódzkiego w Sieradzu dr. Eugeniusza Płotkiewicza.

— Polscy naukowcy — w tym także i ja — stajemy na stanowisku, że potwór z „Jeziorska” to mutant traszki. Długotrwały okres braku jego aktywności łatwo wytłumaczyć. Zimą spał gdzieś na dnie zbiornika, a po wiosennym okresie rui i składania jaj nastąpił okres intensywnego żerowania. Zaskakuje nas jednak to, że zaczął pożerać tak duże zwierzęta gospodar-



Ostatnie zdjęcie pasącej się Łatki

Amatorom letnich kąpielei w stawie przy ul. Dobrskiej dedykujemy ten rysunek



NOWY GATUNEK ŻŁOTEJ RYBKII,
KTÓRY BĘDZIE HODOWIANY
W STAWIE PRZY UL. DOBRSKIEJ

Jazda autobusem jest nie tylko przyjemna, ale bywa także kształcąca. Doświadczyli tego pasażerowie autobusu relacji Turek — Skęczniew.

Ile awarii autobusów w roku przypada na jednego pasażera

panienki poradziły sobie dość szybko, zabrał je kierowca zachodniego wozu w kolorze wiśniowym.

Nie każdemu jest dane być młodym i pięknym więc pozostali ruszyli za kierowcą, by ocenić rodzaj i skutek awarii. Do otaczających kierowcę wianuszkiem pasażerów zaczęli dołączać mieszkańcy okolicznych domostw.

Podróże kształcą

nie wiem, ale mnie przydarzyło się już dwukrotnie i to na tej samej trasie Turek — Skęczniew. Za pierwszym razem odpadło kolo od przegubowca w Bądkowie i zmuszony byłem zafuć własnym kamaszom pieszo przemierzając drogę do Przykony. Za drugim razem w Żeroniczkach zerwała się linka sprzęgła w autosanie. Kierowca (bardzo miły pan) rozłożył bezradnie ręce i oznajmił, że jedzie autobusem kolegi, który nie dał mu kluczy od schowka, gdzie są narzędzia. Pasażerom nie uśmiechała się kilkukilometrowa wycieczka do Dobrej, skąd ewentualnie można by było udać się w dalszą drogę. Młode, atrakcyjne

— Przydałoby się kawałek drutu — powiedział kierowca.

Przyglądający się podchwycili i zaraz wokół rozległy się nawoływania „Józek przynieś drutu”. Później okazało się, że potrzebny jest śrubokręt i kombinerki, wszystko dostarczyli mieszkańcy Żeroniczek. Każdy pomagał jak umiał, jedni donosili narzędzia inni przytrzymywali. Naprawa trwała zaledwie kilkanaście minut, po których samochód ruszył w dalszą drogę.

I jak tu mówić o znieczulicy wśród Polaków, kiedy na co dzień spotykamy się z tak bezinteresownymi objawami ludzkiej uprzejmości i poświęcenia.

Kancer

WIZYTA U...

Włodzimierza Szuszfalaka

— psychologa

Jest łatwo zostać psychologiem. W runek studiów należy do szczególnie popularnych, skąd ta popularność?

Wybór kierunku studiów następuje najczęściej w wieku lat dziewiętnastu, kiedy wielu młodzi przeżywa kryzys tożsamości. Wówczas pojawiają się pytania: „Czym jestem? Co powinienem robić? Niektórzy uważają, że właśnie w tym czasie psychologia pozwoli na odpowiedź na takie pytania.

znajdują?

A to już jest indywidualna sprawa każdego człowieka.

Czym zajmuje się psychologia?

Psychologia jako nauka zajmuje się badaniem ludzkiego zachowania. W dosłownym tłumaczeniu słowo psychologia pochodzi z połączenia dwóch wyrazów: psichos - dusza i logia - nauka.

A czym zajmujesz się Ty jako psycholog?

W trakcie studiów zrobiłem dwie specjalizacje: wychowawczą i kliniczną. Po studiach rozpocząłem pracę w zawodzie zgodną z moją specjalizacją. W poradni psychologicznej pedagogicznej w Turku zajmuję się dziećmi i młodzieżą z zaburzeniami rozwojowymi, a w turkowskim ośrodku - w sprawami poradnictwa rodzinnego. W szczególności prowadzę zajęcia treningowe.

Kim są Twoi pacjenci?

Najogólniej mówiąc są to ludzie, którym potrzebny jest ktoś w rodzaju

mentora. Na początku każdej wizyty wspólnie z pacjentem zawieramy kontrakt precyzujący to, czym będziemy się zajmowali, jakie pacjent ma wobec mnie oczekiwania. Potem następuje rozmowa i terapia.

— Co przede wszystkim powoduje, że ludzie decydują się przyjść do psychologa?

— Podstawowym problemem jaki występuje w psychice pacjentów jest poczucie samotności. Wyalienowanie psychiczne i fizyczne. Jest to zjawisko dość powszechne, a jego pierwsze symptomy spotykamy już w szkole. Przychodzą też pacjenci mający kłopoty z akceptacją swej osoby, młodzi ludzie z problemami okresu dojrzewania. Osoby w wieku średnim przychodzą m.in. z kłopotami, które wynikają z tzw. kryzysu środka życia, czyli w okolicach czterdziestki, kiedy to mamy już ustabilizowane sprawy zawodowe, dom, rodzinę, ale zarazem pojawia się pytanie: co dalej? U kobiet nakłada się to z okresem przekwitania. Poza tym tradycyjną już grupę pacjentów stanowią osoby będące na pograniczu patologii. Mam tu na myśli ludzi, u których nastąpiło zerwanie z rzeczywistością (np. poprzez alkoholizm, narkomanię).

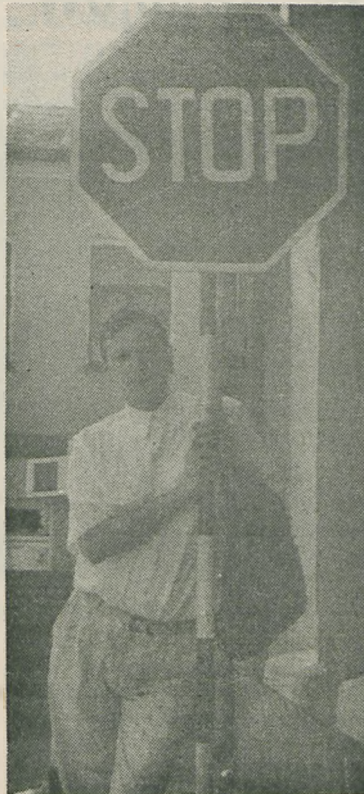
— Pacjentów więc nie brakuje, ale są z pewnością i tacy, którzy nie potrafią się przełamać, aby przekroczyć próg poradni psychologicznej.

— Z reguły ludzie przychodzą do psychologa z tematami zastępczymi, np. w sprawie syna, który wagaruje,

a potem okazuje się, że tak naprawdę to wcale nie chodzi o syna, tylko o męża, który przestał się interesować rodziną. Tak więc u większości ludzi istnieje wysoki poziom lęku przed otwarciem się, przed jasnym sprecyzowaniem swoich problemów.

— Tymczasem w Stanach Zjednoczonych wielu Amerykanów ma swoich stałych psychoanalityków, z którymi są w ciągłym kontakcie.

— To prawda, jednak wierzę głęboko, że i u nas dojdzie z czasem do takiej sytuacji, kiedy mężczyzna, który pokłóci się z żoną zamiast iść na wódkę zgłosi się do psychologa. To stwarza możliwość rozwiązania problemu, a nie chwilową ucieczkę od niego.



Włodzimierz Szuszfalak

Rozmawiał Andrzej Piasecki

— Co to jest psychoterapia?

— Spróbuję odpowiedzieć na to przytaczając pewną anegdotę:

Cierpiący na wysokie ciśnienie pacjent wezwał lekarza, który ze zdziwieniem zauważył, że ciśnienie spadło w momencie gdy to pokoju wszedł pies. Czyli pies wpłynął na pacjenta uspokajająco. To jest właśnie terapia. Stąd niby wzięła się nazwa: psychoterapia, czyli leczenie psem. A mówiąc już poważnie, to psychoterapia stanowi zespół technik oddziaływania na psychikę człowieka.

— Czy można pomóc sobie samemu?

— Oczywiście. Każdy człowiek posiada mechanizmy obronne, które mogą pomóc mu w sytuacjach kryzysowych. Wszystko zależy od natężenia tych sytuacji oraz od osobowości człowieka. Ważne jest, aby w pewnych sytuacjach umieć powiedzieć sobie STOP.

— Obecnie jest sezon urlopowy i wszyscy na ogół mają więcej czasu. Czy mógłbyś wskazać jakieś lektury z zakresu psychologii, które pomogą zainteresowanym w poznaniu tej tematyki?

— Na przykład książka Rollo Maya „Miłość i wola” pozwala zrozumieć mechanizmy funkcjonowania ludzkiej psychiki i jest w dodatku napisana w bardzo przystępny sposób. Ludziom z problemami klinicznymi polecałbym książki Antoniego Kempirskiego, który pisał o takich problemach jak nerwice, lęk, psychopatologia życia codziennego. Książki te są napisane w konwencji, która traktuje człowieka jako organizm dokonujący wymiany informacji z otoczeniem.

— Na koniec korzystając z okazji jaką jest wizyta u psychologa, poproszę Cię o objaśnienie snu. Śniło mi się, że w wyniku wyborów aż dziesięciu mieszkańców naszego miasta zostało senatorami i posłami. Jak to wyjaśnić?

— Myślę, że ma to związek z Twoimi podświadomymi pragnieniami. Może sam chciałbyś zostać posłem?

— Nie, dziękuję. Za rozmowę także.

- Wypożyczalnia Kaset Video
- „Klasy I”, ul. Mickiewicza 1
 - „Klasy II”, Dworzec PKS
 - „Klasy III”, Os. Młodych 7 (1 piętro)
- Huragan ognia - sens. karate, wyst. Brandon Lee.
 - Najlepsi z najlepszych II - sens. karate, wyst. Erik Roberts.
 - Zabójcza pieśń - sens., wyst. Sam Jones, Bubba Smith.
 - Książę przypraw - obyczaj., wyst. Nick Nolte, Barbara Streisand.
 - Sidla miłości - sens., wyst. Madonna, Willem Dafoe.
 - Wagon sypialny - horror, wyst. David Naughton.
 - Indyjski biegacz - sens., wyst. David

VIDEO

- Morse, Charles Bronson.
- Osiedle strachu - sens., wyst. Hard Bochner, Joe Don Baker.
 - Do szaleństwa - komedia, wyst. Ed O'Neil, Etham Randall.
 - Niezawodna broń - sens. karate, wyst. Jeff Speakman.
 - Rycerze - s.f., wyst. Kris Kristofferson, Kahy Long, Lance Henriksen.
 - Plaża cudów - komedia, wyst. Ami Dolenz, Dean Cameron.
 - Time Runner - s.f., wyst. Mark Hamill, Brian James.
 - Wojna mafii - sens., wyst. Johnny Strumper, Jake Lamota.
 - Jazda na krawędzi - sens., wyst. Raphael Sbarge, Catrine Mary Steward.

- Podaj obsadę filmu „Czarnoksiężnik II” i w jakim filmie spotkali się aktorka i aktor (chodzi o film obyczajowy).
 - Jest szokująca w życiu jak i na scenie. W filmach też zawsze potrafi zadziwić. Ostatni film to namiętność, zbrodnia czy siła miłości? Podaj nazwisko aktorki.
 - Zginął na planie filmowym i już nigdy nie realizuje żadnego filmu. Syn sławnego ojca, który także zmarł młodo. Proszę podać nazwisko aktora i przynajmniej dwa tytuły filmów jakie zdążył nakręcić.
- Odpowiedzi prosimy przesyłać do redakcji (ul. Kaliska 2). Nagrodę (kasetę video oraz abonament na 10 kaset) ufundowała wypożyczalnia „Klasy”.

Konkurs

- Za ten „taniec” dostał wiele nagród, choć w tym filmie nie tańczył z kobietą, zaraz potem na fali sławy przeniósł się do średniowiecznej Anglii by grabić bogatych. Ostatni film z tym aktorem gości już na ekranach kin (wkrótce na kasetach). Podaj nazwisko aktora i trzy tytuły filmów, o których mowa w pytaniu.
- Fabryka snów, miejsce w USA, gdzie zdobywa się sławę i pieniądze. O pracy w tym miejscu marzy każdy aktor i aktorka. Co to za miejsce?

Wakacyjny kącik poezji

MAGDALENA ANNA ŁĘGOSZ - jest uczennicą Szkoły Podstawowej nr 3.

Ukończyła klasę V. Wiersze pisze od chwili opanowania alfabetu. W maju br. zdobyła Dyplom Uznania za twórczość poetycką w Konkursie Młodych Talentów Literackich Konin 93' w kategorii kl. V-VI.

CZTERY PORY ROKU

Daję Ci zimą
a wraz z nią
góry białe i skaliste
Jesień i liście złociste
Latem świecące słońce
wiosną pierwiosnki pachnące

Uczysz się miesiącami
Wrzesień, październik, listopad
mijają jak liść, który opadł
Grudzień, styczeń, luty
jak płatek śniegu
którego życie jest bardzo krótkie

ROK SZKOLNY

Rok szkolny to dziesięć miesięcy
rok pracy i udręki
rok skutecznej męki

Marzec, kwiecień, maj
wiosna - błogi raj
Czerwiec - wakacje
Nareszcie nadeszły
upragnione wakacje
A po wakacjach...
Już następna klasa
ale mogą przysiąc
nauka się bardzo oplaca!

Panorama klubów

„Europex — Baszta” Uniejów

Klubowa działalność sportowa w Uniejowie rozpoczęła się w 1964 roku, kiedy to grupa zapaleńców powołała do życia Kolo Sportowe „Start”. Na początku działalność skupiała się na dwóch dyscyplinach siatkówce i tenisie stołowym. Dopiero w roku 1967 zgłoszono do rozgrywek klasy „C” drużynę piłki nożnej, którą kierował obecny burmistrz Uniejowa Marian Pięgot.

Piłkarze nożni w 1971 roku awansowali do klasy „B”, a w roku 1977 do klasy „A”. W tym samym roku zmieniono nazwę klubu na MLKS „Baszta”. Rozszerzono działalność o kolejne sekcje. Drużyna piłki nożnej nie poddała trudom walki w „A” klasie i spadła o klasę niżej. Po sześciu latach pobytu w „B” klasie w 1984 roku drużyna uzyskała ponownie awans do „A” klasy, w czym olbrzymia zasługa Mariana Pięgoty.

Zmieniały się zarządy, działacze, trenerzy, aż przyszedł rok 1991. W czasie wakacji Urząd Miasta i Gminy zorganizował turniej piłki nożnej, w którym zwyciężyła drużyna prywatnej firmy „Europex”. Jej właściciel postanowił wspierać finansowo klub, który przyjął nazwę LKS „Europex — Baszta”, a nowym prezesem został główny sponsor Andrzej Lichawski. Zastępcami prezesa wybrano Piotra Łuczaka i Henryka Prajsa, sekretarzem został Zbigniew Dominiak, skarbnikiem Wincenty Krajewski, a członkami zarządu Marian Pięgot, Włodzimierz



Drużyna „Europexu — Baszty” po zwycięskim meczu o Puchar Okręgu

Scibior, Wiesław Winnicki. Kierownikiem drużyny piłki nożnej został Tadeusz Pogorzelski, seniorów szkoli Grzegorz Bartnik, a trampkarzy Szymon Bugajak.

Klub dysponuje boiskiem, którego płyta jest aktualnie w renowacji — stąd wszystkie mecze w sezonie 92/93 rozgrywano poza Uniejowem. Budynek klubowy nie jest w najlepszym stanie, ale spełnia wymagania stawiane przez PZPN. Finanse Klubu pochodzą z dotacji budżetu Miasta i Gminy oraz od „Europexu”.

Drużyna piłkarska zaczęła od występów w klasie „B”. W sezonie 91/92 nie straciła ani jednego punktu. Będąc beniaminkiem, klasy „A” zamierzała utrzymać się w środku tabeli, aby okrzepnąć i nabrać rutyny. Okazało się jednak, że drużyna gra nadspodziewanie dobrze i po rundzie jesiennej zajmuje trzecie miejsce. Runda wiosenna to pasmo sukcesów „Europexu — Baszty”, która wygrała tę rundę pokonując w bezpośrednim pojedynku także faworyzowanego „Górnika” II Konin. Mimo tak znakomitej postawy nie udało się odrobić strat z jesieni i drużyna zajęła w tabeli drugie miejsce.

Największym jak dotąd osiągnięciem drużyny piłkarskiej było zdobycie Pucharu Okręgu w rozgrywkach o Puchar Polski. Droga do sukcesu

jedynie remis 1:1, jednak w dogrywce piłkarze z Uniejowa okazali się znacznie lepsi i wygrali całe spotkanie 3:1 zdobywając tym samym Puchar Okręgu.

W sezonie 92/93 zagrało w drużynie 18. piłkarzy. Zespół w rundzie wiosennej został wzmocniony byłymi zawodnikami rezerw „Widzewa” Łódź Sławomirem Trojanowskim i Zbigniewem Karolakiem. W końcówce rundy wiosennej doszedł jeszcze Dariusz Socha. Bramkarz Jan Kamiński, to były zawodnik „B” — klasowej drużyny z Adamowa k/Goliny, która uległa rozpadowi. Pozostali zawodnicy są wychowankami klubu.

W klubowej tabeli najlepszych strzelców zdecydowanie prowadzi Ireneusz Szczęśny z 16. bramkami, drugi jest Jakub Rachwałski — 9 goli. Kolejne miejsca zajmują: Sławomir Trojanowski i Zbigniew Karolak po 7 goli, Piotr Pogorzelski — 4, Jacek Grzelak i Dariusz Socha — 3, Paweł Adamiak i Piotr Łuczak — 2 gole. W sumie piłkarze z Uniejowa strzelili 56 bramek tracąc zaledwie 17.

Zapytaliśmy prezesa klubu Andrzeja Lichawskiego co wpłynęło na tak znakomitą grę drużyny?

— Powstał silny kolektyw, który dba o stworzenie zawodnikom jak najlepszych warunków. Nie ma problemów ze sprzętem, wyjazdami na mecze. Młodzież chętnie uczestniczy w treningach. Duży wpływ na dobrą postawę drużyny mają kibice, którzy gremialnie uczestniczą w meczach wyjazdowych. Najbardziej oddanym drużynie działaczem jest jej kierownik pan Tadeusz Pogorzelski, także burmistrz Marian Pięgot, pomimo ciężących na nim obowiązków nie opuszcza żadnego meczu wspierając nas swoim doświadczeniem.

O drużynie „Europexu — Baszty” mówi się, że jest to drużyna „duńska”, gdyż zawodnicy spotykają się głównie na meczach. Nie zaniedbuje się mimo tego treningów. Piłkarze z Łodzi trenują z drużyną „Widzewa”, studiującą na AWF z drużyną akademicką, pozostali w Uniejowie. W czasie wakacji i ferii organizowane są sparingi mające na celu zgranie drużyny.

Prezes Lichawski liczy na kolejne sukcesy piłkarzy, czego życzy im także „Echo”.

Andrzej R. Tyczyno

Uniejów — Luboń 3:5

Najlepszy mecz sezonu

W drugą niedzielę lipca na Sadonie 1000-lecia w Turku rozegrany został mecz w ramach rozgrywek o Puchar Polski. Walczyły drużyny KS Luboński - Luboń i „Europex-Baszta” - Uniejów. Jak zgodnie stwierdzili obserwatorzy był to jeden z najlepszych meczy sezonu.

Już od pierwszych minut kibice słusznie spodziewali się interesującego widowiska. Po pierwszym kwadransie meczu Uniejów prowadził 1:0. Bramkę zdobył Robert Ignaczak. Luboń wyrównał dopiero w 32. minucie po strzale Jarosława Szymańskiego, ale w dwie minuty później w akcji pod bramką gości po rzucie rożnym strzał Andrzeja Wypiorczyka dał ponownie prowadzenie „Baszcie”. Jednak piłkarze z Lubonia nie załamali się utratą bramki. W ostatnich minutach pierwszej połowy meczu przeprowadzili dwie skuteczne akcje. Przed przerwą wynik meczu ustalony został na 2:3.

W drugiej połowie gra obu drużyn była nie mniej widowiskowa. Zawodnicy nie zwalniali tempa gry. Nadal dominowały szybkie akcje, kontry, śmiałe rajdy napastników. Jednak zmęczenie i zdenerwowanie dało o sobie znać. Coraz więcej było niepotrzebnych fauli, sędzia kilkakrotnie sięgał po żółtą kartkę (drużyna gości otrzymała ich więcej, m.in. za dyskusje z sędzią). W trakcie walki o piłkę poważnej kontuzji doznał Andrzej Wypiorczyk, który z obandażowaną głową opuścił boisko nagradzany oklaskami i skandowaniem trybun: „Dziękujemy”. Wynik drugiej połowy

meczu w 60. minucie ustalił Robert Ignaczak. Wprawdzie drużyna gości jeszcze raz popisała się niezłą akcją i piłka wylądowała w bramce „Baszty”, ale sędzia sekundę wcześniej odgwizdał „spalonego” — za co otrzymał ogromne brawa od kibiców Uniejowa.

Ponieważ mecz nie mógł zakończyć się remisem, rozegrano więc dogrywkę. Walka była tak wyrównana, że wszyscy spodziewali się, iż o ostatecznym wyniku zadecydują rzuty karne, jednak pod koniec pierwszej połowy dogrywki piłkarz Wróbel z Lubonia niezwykle silnym strzałem

z trzydziestu metrów zmusił bramkarza gospodarzy do kapitulacji. Chyba właśnie w tym momencie zawodnicy „Baszty” przestali wierzyć w zwycięstwo. Zmęczenie i brak szczęścia spowodowały utratę jeszcze jednej bramki.

Wynik meczu 5:3 nie oddawał wyrównanego poziomu spotkania. Ale nie tylko rezultat jest ważny, liczy się też ogólny poziom spotkania. Turkowscy kibice mieli okazję obejrzeć niezwykle interesujący pojedynek obfitujący w bramki i widowiskowe akcje. Nieczęsto się to ostatnio zdarza na naszym stadionie.

Andrzej Piasecki



Rzut wolny wykonuje „Baszta”

Kaczki najlepsze

Uczniowie Zespołu Szkół Rolniczych w Kaczkach Średnich już po raz trzynasty startowali w Igrzyskach Szkół Rolniczych, Leśnych i Spółdzielczych. Także i tym razem nie zawiedli zajmując w punktacji ogólnej pierwsze miejsce. Dla szkoły jest to już dziewiąty tytuł najbardziej usportowionej szkoły rolniczej w kraju.

Tegoroczne finały XV Igrzysk Szkół Rolniczych, Leśnych i Spółdzielczych odbyły się w Pile w dniach 25 — 28 czerwca. Na stadionie MOSiR o tartanowej nawierzchni rozgrywane były konkurencje lekkoatletyczne, mecze koszykówki i siatkówki rozgrywane w Złotowie. W eliminacjach i finale wzięło udział 170 szkół (tyle zostało sklasyfikowanych) z 47 województw. Kaczki zwyciężyły w klasyfikacji ogólnej pokonując ZSMR Białystok i ZSR Pyrzyce (woj. Szczecin). Najwięcej punktów dla szkoły zdobyli lekkoatleci — 103, siatkarze — 40, a koszykarki — 35. Słabiej wypadli siatkarze i koszykarze, którzy odpadli w eliminacjach. Ich dorobek punktowy to 10 i 5 pkt.

Wśród lekkoatletów indywidualnie najlepiej wypadli: Anna Rosiak — trzecie miejsce w rzucie dyskiem i czwarte w pchnięciu kulą, Renata Jędrzejczak — druga w skoku w dal, Iwona Bączkiewicz — czwarta w rzucie oszczepem Barbara Zawada — piąta w kuli i dysku, Mariusz Kacprzak — drugi w skoku w dal, Paweł Chojnacki — czwarty w skoku wzwyż, Krzysztof Ciechowicz — trzeci w pchnięciu kulą, Alfred Trzmielewski — trzecie miejsce w biegu na 400 m przez płotki i czwarte na 400 m płaskie, Rafał Łukasik — szósty na 400 m ppl., Marcin Cnotalski — czwarty w biegu na 800 m. Sztafeta cztery razy czterysta m w składzie: Rafał Łukasik, Robert Skoczylas, Marcin Cnotalski, Alfred Trzmielewski zajęła trzecie miejsce.

Dobrze spisali się siatkarze zdobywając brązowe medale, zespół wystąpił w składzie: Mariusz Zasiadczyk, Ryszard Jabłoński, Paweł Leszczyński, Jacek Wszędybył, Wojciech Miszczak, Adam Ciuśniak, Roman Marczyński, Jarosław Chynas, Robert Kudła, Andrzej Bajerski. Nieco gorzej powiodło się koszykarkom które zajęły czwarte, najbardziej przez sportowców nielubiane miejsce. Skład zespołu był następujący: Izabela Dolina, Renata Bednarek, Małgorzata Komodzińska, Julita

W składzie: Rafał Łukasik, Robert Skoczylas, Marcin Cnotalski, Alfred Trzmielewski zajęła trzecie miejsce.

Dobrze spisali się siatkarze zdobywając brązowe medale, zespół wystąpił w składzie: Mariusz Zasiadczyk, Ryszard Jabłoński, Paweł Leszczyński, Jacek Wszędybył, Wojciech Miszczak, Adam Ciuśniak, Roman Marczyński, Jarosław Chynas, Robert Kudła, Andrzej Bajerski. Nieco gorzej powiodło się koszykarkom które zajęły czwarte, najbardziej przez sportowców nielubiane miejsce. Skład zespołu był następujący: Izabela Dolina, Renata Bednarek, Małgorzata Komodzińska, Julita

Krawczak, Wioletta Bentkowska, Katarzyna Kozłowska, Ewa Przeor, Aneta Górka, Anna Margiela, Ewa Maciejewska.

Ekipa z Kaczek była jedną z liczniejszych, w jej składzie było 42 zawodników i zawodniczek. Kierownikiem ekipy był dyrektor ZSR Jan Pawłowski. Lekkoatletów przygotowywali: Mirosław Panfil i Andrzej Małolepszy, siatkarzy: Tadeusz Pakos, koszykarki: Maria Błaszczuk, a siatkarki: Lech Wojtkowiak.

Oprócz lekkiej atletyki i gier zespołowych na igrzyskach odbywały się też zawody w tenisie stołowym, podnoszeniu ciężarów i zapasach. W tych konkurencjach ZSR z Kaczek nie była reprezentowana. Igrzyska odbywają się w dwuletnim cyklu. Znaczącą pracę i zaangażowanie wychowawców, trenerów i zawodników należy spodziewać się, że w 1995 roku wyniki które osiągną będą równie dobre (a może lepsze, czego serdecznie życzymy) jak podczas tegorocznych igrzysk.

(art)

Obozy kondycyjne dla młodych sportowców

Kluby sportowe w naszym rejonie borykają się z trudnościami finansowymi. Brak jest pieniędzy na sprzęt, wyjazdy na mecze, nie mówiąc o organizowaniu obozów kondycyjnych. Nie wszyscy poddają się jednak trudnościom. Takim klubem jest Międzyszkolny Klub Sportowy przy Międzyszkolnym Ośrodku Sportowym w Turku.

MKS MOS Turek organizuje w okresie wakacji dwa obozy: wypoczynkowo-sportowy dla dzieci ze szkół podstawowych w Powidzu i sportowy dla młodzieży ze szkół średnich w Ustroniu Morskim. Na obozy wyjedzie około 70 osób. Koszt organizacji, zdaniem działaczy, powinien się zamknąć sumą 100 mln zł. z czego uczestnicy zapłacą symbolicznie od 200 do 400 tys. zł za osobę. Pozostałe koszty pokryje klub i wspierający go sponsorzy.

Działacze niedocenianego przez władze miasta klubu udowodnili, że stać ich na wiele. Może w przyszłym roku władze okażą się bardziej wyrozumiałe i udzielać choć skromnej dotacji na ten klub.

(art)

III i IV Eliminacje Mistrzostw Polski w Motocyklowych Rajdach Obserwowanych 29-30.5.93 r. w Rogoźnikach k/Tarnowskich Gór.

Zawodnicy nasi zajęli następujące miejsca:

Klasa 50 cm sześć. młodziki

1. B. Białas - III miejsce
2. P. Skórka - IV miejsce
3. E. Idziak - V miejsce
4. T. Gogolewski - VI miejsce
5. R. Tygielski - VII miejsce
6. P. Krawczyk - VIII miejsce
7. J. Kucharski - IX miejsce
8. T Urbaniak - XV miejsce

Klasa 250 cm sześć.

1. J. Kolenda - XII miejsce
2. D. Stachowiak - XIII miejsce
3. M. Michel - XIV miejsce
4. J. Witula - XV miejsce

"Tur" Turek klubowo II miejsce. Startowało 11 klubów.

Kawęczyn Sprawni, zwarci, gotowi

Tradycyjnie w pierwszą niedzielę lipca przeprowadzane są Gminne Zawody Pożarnicze. Każdego roku inna Ochotnicza Straż Pożarna jest gospodarzem zawodów. Tym razem odbyły się w Kawęczynie. Uczestniczyły w nich wszystkie jednostki OSP z terenu gminy, które reprezentowało 25, sekcji w tym 16 młodzieżowych.

Wokół placu na którym przeprowadzono zawody, zgromadziło się około 1000 kibiców żywiołowo dopingujących swoich faworytów. Pierwszą konkurencją była musztra, która wypadła dobrze, choć zdarzały się potknięcia, zwłaszcza w wydawaniu komend. Kolejnym etapem było drużynowe pokonywanie przeszkód, po którym zaczęły się bardziej zaznaczać różnice punktowe między zespołami, a kibice zaczęli spekulować kto zajmie czołowe lokaty.

Najbardziej widowiskową była trzecia konkurencja, tzw. bojówka. Nie wszystkim dopisywało szczęście, dziewczęta ze Zdzar uzyskały w swojej kategorii najlepszy wynik, ale nie utrzymały prądownicy, polały wodą sędziów i otrzymały pięć punktów karnych, które zepchnęły je na drugą pozycję. Największego pecha miała

drużyna młodzieżowa z Będziechowa, która uzyskała najlepszy czas, ale za zamianę rot otrzymała zgodnie z regulaminem 40 pkt. karnych i sklasyfi-



Musztra Harcerskiej Drużyny Pożarniczej z Milejowa

kowana została na ostatnim, siódmym miejscu. Niezadowolony z tego faktu kibic OSP Będziechów głośno ubliżał sędziom z Rejonowej Komendy Państwowej Straży Pożarnej w Turku, oceniającym zawody. Nie sportowo zachowali się także strażacy z Będziechowa, którzy na znak protestu odjechali nie kończąc zawodów.

Wyniki zawodów były następujące:

Harcerskie drużyny pożarnicze

1. Skarżyn 139 pkt
2. Milejów 140 pkt.

Żeńskie Drużyny Pożarnicze do lat 15

1. Skarżyn 111 pkt.
2. Zdzary 115 pkt.
3. Będziechów 136 pkt.

Młodzieżowe Drużyny Pożarnicze do lat 15

1. Tokary 103 pkt.
2. Głuchów 105 pkt.
3. Marianów 107 pkt.
4. Skarżyn 107 pkt.
5. Milejów 110 pkt.
6. Zdzary 116 pkt.
7. Będziechów 138 pkt.

Młodzieżowe Drużyny Pożarnicze do lat 18

1. Tokary 113 pkt.
 2. Zdzary 138 pkt.
 3. Kawęczyn 140 pkt.
 4. Milejów 144 pkt.
- Drużyny OSP — seniorzy
1. OSP Głuchów 121 pkt.
 2. OSP Marianów 124 pkt.
 3. OSP Kowale Pańskie 126 pkt.
 4. OSP Skarżyn 136 pkt.
 5. OSP Kawęczyn 139 pkt.
 6. OSP Milejów 140 pkt.
 7. OSP Zdzary 143 pkt.
 8. OSP Tokary 144 pkt.

OSP Będziechów nie została sklasyfikowana.

Najlepsze drużyny otrzymały nagrody na łączną sumę 30 mln zł, które ufundowała Rada Gminy. Organizacja zawodów stała na wysokim poziomie, a sprawność poszczególnych jednostek była imponująca. Stali bywalcy zawodów strażackich nie dziwili się, gmina Kawęczyn od dawna słynie z aktywności OSP, które znajdują zrozumienie u władz samorządowych. Zresztą sam wójt Jan Nowak jest zastępcą komendanta gminnego OSP.

Andrzej R. Tyczyno

**Działająca drugi rok Prywatna Szkoła Języków Obcych
LOGO SCHOOL OF ENGLISH**

ogłasza zapisy na rok szkolny 1993 / 94

Języki: angielski i niemiecki

Nauka odbywa się w małych grupach wiekowych, o różnym poziomie zaawansowania.

Gwarantujemy

- kompetentnego lektora
- najnowocześniejsze metody nauczania
- oraz podręczniki zachodnie sprawdzone i popularne na całym świecie.

Przygotowujemy do egzaminu FIRST CERTIFICATE IN ENGLISH uznanego na całym świecie

oraz prowadzimy kursy:

- język angielski dla biznesmenów
- język niemiecki dla biznesmenów
- korespondencji handlowej w języku angielskim
- korespondencji handlowej w języku niemieckim
- przygotowujące do matury i egzaminów wstępnych z języków: angielski, niemiecki, francuski i rosyjski.

ZAPRASZAMY DZIECI I DOROSŁYCH

(od 5 lat do 100 lat, a nawet więcej!)

Pamiętaj, języków obcych można się nauczyć

Spróbowali inni, spróbuj i TY!

Z nami to naprawdę proste!

Informacje i zapisy:

piątek godz. 14.00 - 17.00, sobota godz. 11.00 - 14.00

ul. Armii Krajowej 34 (dawniej Waryńskiego)

62-700 Turek, tel. 25-76

LOGO — BIURO

Zakład Tłumaczeń i Usług Biurowych

poleca usługi w zakresie:

- tłumaczenia tekstów medycznych, prawniczych, technicznych, rozmów handlowych itp. (także z pieczęcią tłumacza przysięgłego)
- tłumaczenia i obsługi korespondencji handlowej i prywatnej.

KRÓTKIE TERMINY! DOGODNE CENY!

Nasz adres: ul. Armii Krajowej 34 (dawniej Waryńskiego)

62-700 Turek, tel. 25-76

(192/E/93)

B.U.T. „Grantur”

organizuje 10-dniową wycieczkę do Włoch:

Wenecja, Florencja, Rzym, Watykan, Monte Cassino, Asyż, San Marino, Triest, Wiedeń.

Termin 24.09 - 3.10.93 r. Cena 3.600.000 zł.

Zapraszamy!

Turek, ul. Kaliska 8, tel. 32-98.

(54)

**Atrakcyjna praca
w ubezpieczeniach na życie
w firmie brytyjskiej**

Spotkanie 20.07.93 r. godz. 17.00

- Miejski Dom Kultury,

tel. informacyjny 066-363-703.

(76)

Autocomplex

części zamienne
na zamówienie.

Dom Usług (parter)
Turek, ul. Gorzelniana. 1

(69)

Wody mineralne

„Lamir”

Turek, ul. Zdrojowa 4

(w bok Chopina)

czynne od 10.00 do 17.00

poleca wody:

Jan, Żuber, Staropolanka, Krystynka,

Kamena, Ostromecko i inne.

Ceny hurtowe

(72)

**Do wynajęcia lub sprzedania
pawilon handlowy „Topola”**

ul. Piłsudskiego. Tel. 21-60

lub w Klubie Bilardowym

w Domu Strazaka.

(65)

PHU BIG-AN

Krzysztof Świerk, Turek, ul. Poduchowne 17, tel. 10-01 (po zmianie 34-01)

oferuje Państwu po najniższych cenach
towar i montaż indywidualnych i minizbiorczych

instalacji antenowych,

w tym: anteny satelitarne (PACE PSR 800, oraz PACE PSR 980 - polska grafika),

obrotnice anten satelitarnych (z atestem), anteny do odbioru: TELE 24 z Łodzi,

POLONIA 1, RADIO KONIN, RADIO MANHATAN z Łodzi.

(47)

SKLEP MEBLOWY

Turek, ul. Wąska 8

poleca szeroki asortyment MEBLI KUCHENNYCH.

SKLEP MEBLOWY

Turek, ul. Kaliska 36 poleca:

MEBLE POKOJOWE, KOMPLETY WYPOCZYNKOWE, WERSALKI,
FOTELE, ŁÓŻECZKA, ŁAWOSTOŁY.

Ceny rewelacyjnie niskie.

Na terenie miasta Turku dostawa mebli do domu bezpłatnie, poza miastem po cenach konkurencyjnych.

Prowadzimy sprzedaż ratelną.

ZAPRASZAMY

(29)

Syntezy — Pianino

Nauka gry

— muzyka poważna
i rozrywkowa.

Zakres wiadomości i umiejętności Szkoły Muzycznej I stopnia.

Przygotowuję do egzaminów wstępnych do średniej szkoły (II stopnia) muzycznej; sekcja fortepianowa,
mgr Jacek Sajdak, tel. 16-97.

(176/E/93)

ANTENY SATELITARNE

renomowanych i sprawdzonych firm - największy wybór, sprzedaż, raty, montaż, naprawy.

Modernizacja anten stacjonarnych na obrotowe do odbioru polskich programów.

Doradztwo techniczne. UNISATPOL
Kalisz, ul. Ułańska 9, tel. 752-92.

(161/E/93)

Restauracja „Stylowa”

Dobra k/Turku

przyjmuje zamówienia na wesela, bankiety, imprezy okolicznościowe.

Dobra, tel. 307.

(160/E/93)

*Wspaniałemu sąsiadowi Wojciechowi
Pieścikowi, za dar - wózek inwalidzki,
który otwiera mi okno na świat*

dziękuję Anna Wszędybył

(68)

Praca w redakcji

Osoby płci żeńskiej (z poczuciem humoru), pragnące poznać atrakcyjny zawód dziennikarza proszone są o kontakt z redakcją

ul. Kaliska 2, tel. 53-41

Ogłoszenia drobne ☆ Ogłoszenia drobne ☆ Ogłoszenia drobne ☆ Ogłoszenia drobne ☆ Ogłoszenia drobne

Sprzedam

Sprzedam działkę 0,80 ha, rekreacyjno - budowlaną nad Wartą. Uniejów 24. (150/E/93)

Sprzedam lub zamienię na samochód, kamerę video Panasonic. Świnice Warckie tel. 137. (67)

Sprzedam garaż za hotelem „Tur”, tel. 25 - 38 (71)

Sprzedam 1,5 ha żyta „na pniu”. Wiadomość: Turek, tel. 49 - 83. (74)

Sprzedam działkę budowlaną. Władysławów. Kaliska 37 (75)

Sprzedam fiata 125 p 1979 r. Przykona 53, Tel. 64 - 51. (73)

Sprzedam owczarka kaukaskiego 4-miesięcznego (suka). Turek, tel. 10-42 (193/E/93)

Sprzedam Żuka r. 1986. Cisew 71, Turek tel. 33 - 35. (194/E/35)

Sprzedam lub zamienię na samochód osobowy. Łódź motorowa „Kameo”, z wózkiem i silnikiem 45 KM po jednym sezonie. Cena 29 mln. 62 - 700 Turek, ul. Orzeszkowej 1/2. Tel. 45-90. (197/E/93)

Dom w stanie surowym w centrum Turku pilnie sprzedam. Działka ok. 30 arów. Tel. 58-53. (195/E93)

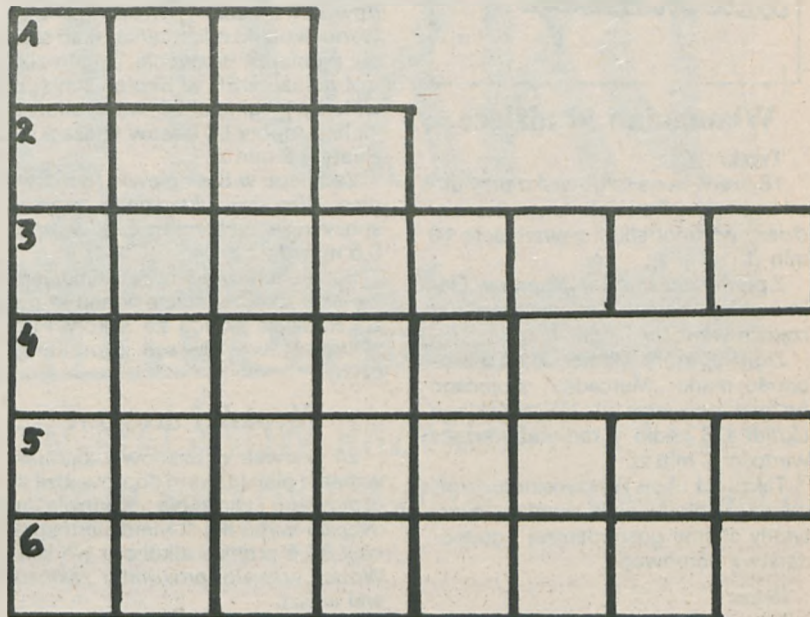
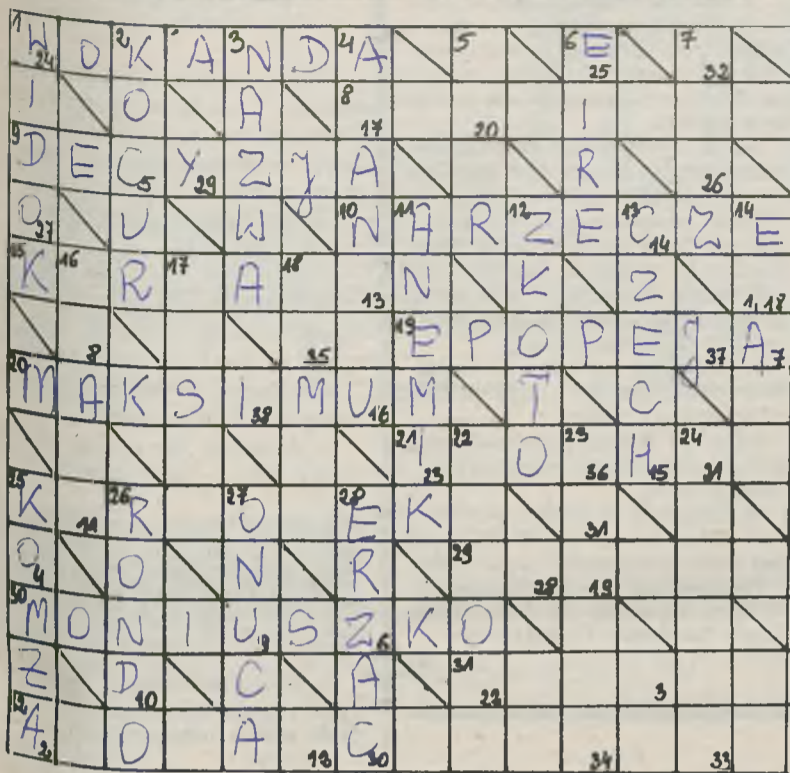
Różne

Anteny satelitarne, telewizja II program. Sprzedaż - montaż - pozycjonary. Szczecińska - jamnik - gończy - alpejski po championach. Jan Bogdański. Tel. 27-57. (196/E/93)

Wynajmę lub kupię kawalerkę - ewentualnie mieszkanie 2 - pokojowe w Turku. Wiadomość: tel. 12 - 94. (50)

Krzyżówka dla dorosłych nr 15

Krzyżówka dla dzieci nr 15



- Poziomo:**
- rejestr spraw sądowych w danym dniu
 - dziennikarz, sprawozdawca
 - postanowienie
 - mowa regionalna, dialekt
 - kolor szkarłatny
 - poemat epicki, epos
 - największa osiągalna ilość
 - bieg niektórych zwierząt czworonoznych
 - zbiór kart jednakowego rozmiaru
 - szwskie narzędzie
 - kompozytor „Halki”
 - małe zadaszanie
 - zarozumiałość
- Pionowo:**
- krajobraz, pejzaż
 - kocisko
 - miano
 - wybitny węgierski poeta (1817 - 1882)
 - mгла
 - jezioro na granicy Kanady i USA
 - paszyt ssaków
 - człowiek chory na niedokrwistość
 - szlachetny, złoty metal
 - brat Lecha i Rusa
 - największa z antylopy
 - czynny wulkan w Japonii, na Honsiu (2542 m)
 - narzędzie do ostrzenia noży - masarskie
 - chaos, zamieszanie
 - naklanianie
 - drewniany bul
 - załoga łodzi wioślarskiej
 - krótka biała szata liturgiczna
 - brzeg kapelusza
 - żołnierska skarpeta
 - namiastka, surogat
- Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu uporządkowane od 1 do 38 utworzą rozwiązanie.



Karolina Kowalczyk

- Przytulanka
- Zwierzątko lubiące ser
- Czarodziej wyciąga z niego zajęczka
- Wskazuje czas
- W niej mama idzie na bal
- Pod nim chowasz się przed deszczem

Prawidłowe odpowiedzi prosimy nadsyłać pod adres redakcji do 26 lipca. W losowaniu biorą udział tylko kartki pocztowe z zaznaczonym wiekiem dziecka.

Zwycięzcą krzyżówki nr 13 została Karolina Kowalczyk z Turku. Gratulujemy!



ECHO TURKU: pismo spraw lokalnych, dwutygodnik, ukazuje się od 1991r., nakład 7.500 egz.

ADRES REDAKCJI: Turek 62-700, ul. Kaliska 2, tel/ fax 53-41,

WYDAWCA: PPH Konimpex 62-510 Konia, ul. Spółdzielców 3.

BIURA OGŁOSZEŃ: Uniejowska 6, tel. 47-49, Wypożyczalnia kaset video „KLAPS II” Dworzec PKS

REDAGUJE ZESPÓŁ: Hanna Choinka (grafik), Mariusz Krzyżaniak, Joanna Nowicka, Andrzej Piasecki (redaktor naczelny), Dominik Szczap, Andrzej R. Tyczyński.

ZESPÓŁ WSPÓLPRACOWNIKÓW: Krystyna Baranowska, Roman Choinka, Marek Jabłoński, Maria Nitecka, Tadeusz Rabięga.

FOTOREPORTERZY: Sylwina Jafra, Andrzej Marzuchowski.

SEKRETARIAT: Maria Szymańska

Redakcja zastrzeżenie sobie prawo dokonywania skrótów i poprawek w nadsyłanych tekstach. Materiałów nie zamawianych nie zwracamy, za treść ogłoszeń nie odpowiadamy.

NR konta BS-931405-71202-136-61

Druk — Zakład Poligraficzny WWP, Poznań, ul. Ziębicka 16.

Lasercomp — „PROMOCJA 22”

Horoskop

od 14 do 27 lipca

BARAN (21.03.—20.04.): Wychodzisz na prostą. Masz zielone światło, ale... nie przyspieszaj. Tak jak przy jeździe samochodem musisz się asekurować zapinając pasy. Najlepiej poproś Pannę żeby ci pomogła. W sprawach finansowych, zalamywanie rąk jest niewskazane.

BYK (21.04.—21.05.): Za dużo narzekasz. Wszyscy się do Ciebie zniechęcą. Może z wyjątkiem Skorpiona, na niego możesz liczyć (przynajmniej w okresie wakacji). Zastanów się czy w Twoim ubiorze w sezonie letnim nie daloby się czegoś zmienić. Więcej odwagi!

BLIŹNIĘTA (22.05.—21.06.): Weekendy zapowiadają się ciekawie. W odróżnieniu od minionych. Zaufaj tylko partnerowi. Wszystko wskazuje na to, że w lipcu każdy znak jest dla Ciebie przyjazny. Musisz to wykorzystać, bo taki układ nieczęsto się zdarza. Tylko nie przegap tej szansy gapiąc się w telewizor.

RAK (22.06.—22.07.): Prawdopodobnie nic ciekawego się nie przytrafi. Ale nie martw się — wypoczynek jeszcze przed Tobą. Jeśli tylko nie dasz się pognać Wodnikowi lub Rybom to najbliższy okres uznasz w perspektywie za szczęśliwy

i spokojny. Nie popełniaj takich gupstw, jak rok temu o tej samej porze.

LEW (23.07.—22.08.): Jeśli masz stalego partnera (partnerkę) to możesz liczyć na jakieś drobne upominki. Jeśli nie, to jak najszybciej postaraj się o bratnią duszę. Jeszcze w tym roku powinien powtórzyć się ten sam układ. Ty też powinnaś być mniej oszczędna. Czasami łatwiej jest dać niż brać...

PANNA (23.08.—22.09.): I po co się tak starać? Już i tak wielokrotnie Panno przekonałaś się, że Twoje wysiłki są niedooceniwane. Uwaga: Lato zaczęło się dla Ciebie nietypowo i chyba też tak się skończy, ale to jeszcze daleko. Tymczasem zaufaj innym Pantom, ale tylko płyci przeciwnej.

WAGA (23.09.—22.10.): Twój los w Twoich rękach. Sprawdź tylko czy nie są to lewe ręce. Nie zastanawiaj się tak długo, nie staraj się przewidywać co on sobie o Tobie pomyśli. Jeśli jest Bykiem, Baranem lub Bliźniętami, to możesz mu w pełni zaufać. Jeśli jest spod innego znaku to bądź ostrożniejsza.

SKORPION (23.10.—22.11.): Z pewnością za mało interesowałeś(aś) się nowym

systemem podatkowym. Twoja niechęć do problemów ekonomicznych odbija się na Twych finansach. O ile już to się nie stało. W sprawach sercowych spokój. A pewnie wolałabyś aby było inaczej? Jeszcze nie teraz.

STRZELEC (23.11.—21.12.): Wiele spraw przyjmie całkiem inny obrót niż się tego spodziewasz. Dlatego postaraj się mieć kilka wyjść z sytuacji bez wyjścia. Przydałaby się jakaś większa gotówka. Ale możesz ją uzyskać tylko jeśli znasz jakiegoś zamoznego Barana. Kontakt z Wodnikiem niepożądanym.

KOZIOROŻEC (22.12.—20.01.): Zastanów się nad swoim postępowaniem. Twoje sumienie nie jest z gumy — może nie wytrzymać próby rozciągania. W sezonie letnim kryzys byłby szczególnie niewskazany. Tym bardziej, że osoby spod sąsiednich znaków są Ci bardzo zyczyliwe. Zwłaszcza w lipcu.

WODNIK (21.01.—20.02.): Mogą zdarzyć się emocje. Nie próbuj jednak przewidzieć ich skutków. Jeśli masz przy sobie jakiegoś Byka to możesz spać spokojnie. Jeśli nie, to nic strasznego. Cały czas nie powinno opuszczać Cię szczęście. Daj losowi jakąś szansę.

RYBY (21.02.—20.03.): Jeśli nie musisz, to nie nigdzie nie wyjeżdżaj. Wszystko co dobre może Cię spotkać we własnym domu lub w jego najbliższym otoczeniu. Najlepsze towarzystwo to Skorpion. Przypomnij sobie czy ostatnie wyjazdy sprawiły Ci radość. Może wtedy zrozumiesz, że szczęście nie zawsze jest gdzieś daleko. W finansach coś się zmieni.

